

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 15 (2019)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„A we mnie płonie duchowa świeca". Rabin Josef Guzik i jego dziennik

"A Spiritual Candle Is Burning Inside Me." Rabbi Josef Guzik and his Diary

Esther Farbstein
Michlala College w Jerozolimie

ester.far3@gmail.com

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.2020.15.14
Strony/Pages: 320-354

CC BY

OPEN ACCESS

Esther Farbstein

Michlala College w Jerozolimie
ester.far3@gmail.com

„A we mnie płonie duchowa świeca". Rabin Josef Guzik i jego dziennik

Streszczenie
Autorka prezentuje fragmenty dziennika rabina Josefa Guzika z Dukli. We wstępie przybliża sylwetkę diarysty, a także tragiczne losy tamtejszej społeczności żydowskiej. Dziennik powstawał w ukryciu w latach 1943–1944. Rabin Guzik pisał go w rabinicznym języku hebrajskim, używając wyrażeń i odnośników do źródeł żydowskich mimo braku dostępu do cytowanych ksiąg. Traktował pisanie jako misję przekazania świadectwa dla potomności. Zapiski Josefa Guzika balansują między światem wewnętrznym i zewnętrznym i krążą wokół czterech osi czasu lub przestrzeni, które przeplatają się w każdej notatce. Oryginał się nie zachował, niepełna kopia dziennika jest przechowywana w Yad Vashem.

Słowa kluczowe
dziennik Josefa Guzika, judaizm, Dukla

Abstract
The author presents fragments of the diary of rabbi Josef Guzik's from Dukla. In the introduction Farbstein characterizes the diarist and also discusses the tragic fate of the local Jewish community. Guzik kept his diary in hiding during 1943–1944. He wrote in Rabbinic Hebrew, using expressions and references to Jewish sources despite not having access to the books he was quoting. He treated writing as a mission to bear witness for the sake of the future generations. Josef Guzik's writings go back and forth between the internal and the external world, revolving around four axes of time or space which intertwine in every entry. The original text did not survive. The incomplete copy of the diary is stored at Yad Vashem.

Key words
Josef Guzik's diary, Judaism, Dukla

Wstęp[1]

Rabin Josef Guzik i jego dziennik

Odkrycie pamiętnika napisanego przez Żyda podczas Holokaustu niesie ze sobą ekscytujące połączenie z życiem i wewnętrznym światem jednostki i jej otoczenia w tym strasznym okresie. To szczególne doświadczenie jest tym intensywniejsze, że mowa o pamiętniku wielkiego uczonego z Polski, pamiętniku, który pozostawał ukryty przez ponad siedemdziesiąt lat.

Autorem dziennika jest Josef Icchak Guzik (1909–1964), który urodził się w miejscowości Dukla w Galicji Wschodniej[2]. Ojciec Josefa Icchaka Meir (zmarł w 1937 r.) był krawcem. Meir i jego żona Ethel mieli pięcioro dzieci: Rachel, Jehoszuę, Gedialię, Josefa Icchaka i Malkę. Rachel (po mężu Rizal) wyemigrowała przed wojną do Belgii i zginęła w czasie Zagłady razem z mężem i synem; Jehoszua i Gedalia kontynuowali tradycję krawiectwa; o Josefie Icchaku, autorze pamiętnika, piszę dalej; Malka w momencie wybuchu wojny miała 17 lat. Ojciec Meir miał rodzeństwo i kuzynów, którzy w okresie międzywojennym wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Członkowie rodziny pozostali w Polsce – zginęli.

Josef był uważany za najmądrzejszego w rodzinie i cieszył się także poważaniem miejscowej społeczności. Jego najbliższym serdecznym przyjacielem był Pinchas Hirschprung, wnuk rabina miejskiego Dowida Cwiego Zehmana (Seemana). Hirschprung cieszył się opinią jednego z najwybitniejszych członków jesziwy lubelskiej, a później montrealskiej. Obaj przyjaciele uczestniczyli w redagowaniu pisma „Ohel Tora", publikowanego w Dukli[3]. Nie jest jasne, gdzie Josef

[1] Wstęp na podstawie wykładu wygłoszonego w Yad Vashem oraz wprowadzenia do pamiętnika uczonego z Dukli pt. „A we mnie płonie duchowa świeca" w opracowaniu Esther Farbstein i Havi Dreifuss (Jeruszalaim: Yad Vashem i College of Jerusalem, 2018).

[2] Dukla – miasto w rejonie Krosna, położone około 80 km na północ od Rzeszowa, około 150 km na wschód od Krakowa, niedaleko granicy ze Słowacją, nad brzegiem rzeki Jesiołki. Leży w pobliżu szlaku górskiego nazywanego „przejściem Dukla", który służył jako szlak handlowy, a także jako miejsce przeprawy żołnierzy krajów sąsiednich. Przejście to przez wiele lat było zajęte przez wojska węgierskie, austriackie, rosyjskie albo niemieckie. Przed wojną liczyła około 4 tys. mieszkańców, w tym 2400 Żydów (60 procent).

[3] Miesięcznik religijno-literacki „Ohel Tora" 1928–1932, redakcja Pinchas Hirschprung, wydawca Josef Icchak Guzik z Dukli. Wydrukowano w Krakowie. Wśród osób, których artykuły zostały opublikowane w kolejnych numerach, znajdują się wybitni rabini społeczności, w tym rabin Zelman Medukal. Josefa Icchaka Guzika wymieniono czterokrotnie, częściej niż inne nazwiska („Ohel Tora" 1929). W innych numerach, którymi dysponujemy (nr 3–5 roku czwartego), Hirschprung i Guzik występują jako redaktorzy. Pismo miało opinię magazynu na wysokim poziomie, w którego tworzeniu brali udział czołowi rabini. Wydawcą numeru cheszwan–tewet (grudzień–styczeń) był rabin Jakow Handler, wspomniany w dzienniku. W tym samym numerze ukazało się opracowanie *Dwar Tora* autorstwa Menachema Mendla Schusa, o którym również jest mowa w dzienniku. Guzik zapewne przestał uczestniczyć w pracach nad periodykiem, gdy w latach trzydziestych wyjechał na studia do Warszawy.



Josef i przyjaciele w Dukli, lata trzydzieste XX w. Na pierwszym planie siedzą (od prawej): Menachem Mendel Szus, rabin Pinhas Hirszprung, Greenfeld. Stoją: Josef Guzik, David-Jehuda Lejb Krill, Handel-Jehoszua Czop (dzięki uprzejmości rodziny Buda-Krill)

Guzik zgłębiał Torę, być może u rabina miasta, który jest w jego dziennikach określany jako „mój nauczyciel i mistrz". Nazwisko Guzik nie figuruje jednak na dostępnych listach studentów w Lublinie.

Josef Guzik był bardzo sumiennym studentem. W latach trzydziestych studiował przez siedem lat w Warszawie w Instytucie Judaistyki[4] i ukończył Wydział Rabinacki tegoż Instytutu. Jego praca magisterska dotyczyła Księgi Psalmów[5].

[4] Natalia Aleksiun, „Żydowscy historycy i wizja nowego rodzaju rabinatu. Seminarium Rabinackie Tachkemoni i Instytut Nauk Judaistycznych w Warszawie w okresie międzywojennym" [w:] „Z Breslau do Jerozolimy. Seminaria rabinackie: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość" [w jęz. hebrajskim], red. Guy Miron, Jeruszalaim: Machon Schechter, 2009, s. 165–202.

[5] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Prace magisterskie studentów Instytutu Nauk Judaistycznych obronione na Uniwersytecie Warszawskim w latach trzydziestych

W Warszawie kształcił się także jako nauczyciel w Seminarium Rabinackim Tachkemoni.

Żydzi z Dukli i okolic spędzili ponad dwa lata pod okupacją hitlerowską, której towarzyszyły: przemoc, praca przymusowa, grzywny i wymuszenia od Niemców i Polaków, upokorzenia, wreszcie wzbudzające strach deportacje w nieznane.

13 sierpnia 1942 r.[6] Żydzi z Dukli zostali zgromadzeni na rynku (lub w ogrodzie miejscowego hrabiego Mniszcha[7]), gdzie dokonano brutalnej selekcji, a następnie większość Żydów wymordowano w Bełżcu i w pobliskim lesie między Tylawą a Barwinkiem; pochowano ich tam w zbiorowej mogile.

Niemcy przeprowadzali z pomocą Polaków obławy i większość Żydów, którzy próbowali się ukryć, została złapana i zamordowana na miejscu.

Wśród deportowanych znaleźli się matka Ethel, siostra Malka i brat Gedalia, których Josef opłakiwał w swoim dzienniku. Mimo że było wiadomo, dokąd jadą, żywili jednak nadzieję, że spotkają się znowu w przyszłości.

> Dwie sprzeczne myśli tłukły się w naszych umysłach, czasem jedna, a czasem druga brała górę, ale zawsze żywe było pytanie – Czy oni żyją? To pytanie nie dawało nam spokoju w dzień i w nocy, na jawie i we śnie [17 marca 1943].

Około 300 młodych ludzi (poniżej trzydziestego roku życia), którzy zostali uznani za zdolnych do pracy, wysłano do dwóch obozów pracy przymusowej powstałych po likwidacji getta: obozu pracy Emil Ludwig w Monachium i Artur Walde we Wrocławiu; w tym drugim znalazło się około 140 więźniów żydowskich.

Josef i jego brat Jehoszua zostali dołączeni do grupy pracowników przymusowych których umieszczono w dwóch zamkniętych budynkach. Przez jakiś czas pracowali w domu polskiego hrabiego Mniszcha, w nieco lepszych warunkach, ale później także ich przeniesiono do Arbeitslager Emil Ludwig München, gdzie pracowali przy budowie drogi.

Obóz ten istniał tylko cztery miesiące. Kiedy bracia dowiedzieli się o zbliżającej się likwidacji, postanowili uciec do kryjówki, którą wcześniej sami przygotowali. Rzeczywiście dzień przed zlikwidowaniem obozu pracy 13 grudnia 1942 r. i deportacją więźniów na śmierć udało im się uciec do domu polskiego chłopa ze wsi Cergowa koło Dukli.

Franciszek Welcer przeznaczył dla nich piwnicę, a następnie zbudował specjalną kryjówkę na strychu i zapewnił im rzeczy niezbędne do życia. Poświęcenie rodziny Welcerów dla braci Guzików wyrażało się w szczególnym postępowaniu,

---

XX w., 117/16, Josef Guzik, „Psalmy babilońskie a hebrajskie. Studium porównawcze", praca magisterska.

Dziękuję pracownikom Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie za przekazanie tej informacji.

[6] Według kalendarza żydowskiego Rosz Chodesz Elul, 1942. Guzik używał podwójnego zapisu dat – hebrajskiego i gregoriańskiego.

[7] William Leibner, *The Last Days of the Dukla Jewish Community*, https://kehilalinks.jewishgen.org/zmigrod/zmigroddukla2.htm#HOLO2 (dostęp 2 V 2019 r.).

takim jak przygotowywanie specjalnych posiłków na Pesach czy przyniesienie książek znalezionych w mieście, aby dostarczyć im strawy duchowej. Nawiązali też kontakt z innymi Żydami ukrywającymi się w okolicy.

Welcerowie zapewniali braciom schronienie również w momentach obław na Żydów, które nasiliły się pod koniec wojny, co zwiększało zagrożenie życia również polskich ratujących.

10 lutego 1943 r. Josef zaczął prowadzić dziennik. Spisywał go przez dwa lata w sześciu zeszytach. Manuskrypt został sporządzony wyraźnym i czytelnym charakterem pisma z zachowanym porządkiem chronologicznym.

Josef pisał w rabinicznym języku hebrajskim, używając wielu wyrażeń i odnośników do źródeł żydowskich, chociaż nie miał dostępu do cytowanych ksiąg.

Niestety, nie dysponujemy oryginalnym dziennikiem, a opracowanie powstało na podstawie kopii przekazanej przez Yad Vashem, w której brakuje ostatnich stron pamiętnika.

Dziennik: cztery osie pamięci

Dziennik był dla piszącego schronieniem, pocieszeniem i ulgą, dawał mu poczucie misji i świadomość, że przekazuje świadectwo dla potomności. Ta potrzeba sprawiła, że autor prowadził go w sposób ciągły i chronił z maksymalnym oddaniem i troską.

Dziennik dał też autorowi możliwość wglądu we własne wnętrze i pozwalał uświadamiać sobie w procesie pisania siłę, jaką daje wiara w Stwórcę, wiara



Ścieżka prowadząca z domu Guzików nad rzekę (ze zbiorów rodzinnych)

nadająca sens cierpieniu Żydów. Pisanie stanowiło zarazem rachunek sumienia pojedynczego człowieka i rozliczenie się z kulturą światową, z której zniknęło poczucie moralności i wszelkiej ludzkiej wartości.

Zapiski Josefa Guzika balansują między światem wewnętrznym i zewnętrznym i krążą wokół czterech osi czasu lub przestrzeni, które przeplatają się w każdej notatce.

Czas lamentowania

Na początku dziennika Josef Guzik przyrównuje się do proroka Jeremiasza, wielkiego męczennika.

> Jestem człowiekiem, który widział w swoim ubóstwie wizję wyłaniającą się w naszym mieście Dukli w latach wojny [...], jak prorok Jeremiasz siedziałem na ruinach naszego miasta i gorzko płakałem: „Ach! Jak samotne leży miasto niegdyś tak ludne!"[8].
>
> I nie płaczę tylko z powodu zniszczenia naszego miasta. Opłakuję cały naród i jego gorzki los. Płaczę nad wybrańcami tego narodu, którzy zginęli, nad starcami i młodzikami, nad naszymi żonami i dziećmi, zmuszonymi do wypicia cykuty, nad strumieniami i rzekami, które spłynęły krwią [10 marca 1943].

Jak Jeremiasz lamentował nad swoim narodem, tak Josef Guzik – ukrywając osobiste cierpienie, utratę rodziny, miasta Dukli i jego zamęczonych synów – lamentuje nad narodem Izraela. Opłakuje każdego: szewca, fryzjera, zegarmistrza, piekarza, rabina i nauczyciela, młodego chłopca, którego złapano i torturowano, kobietę, która rodziła w chwili brutalnej deportacji. Cierpi w imieniu wszystkich wywiezionych i zamordowanych.

Josef z wdzięcznością opisuje przejawy żydowskiej pomocy, życzliwości i prób ratowania Żydów w mieście i jego okolicach, ale zarazem nie unika opisu napięć i sporów powstałych w wyniku panującej sytuacji. Na przykład nie ignoruje deprawacji moralnej niektórych żydowskich policjantów. Poddaje ostrej krytyce także kolaborację Polaków i Ukraińców, równocześnie jednak dostrzega istnienie Sprawiedliwych i podkreśla zasługi części Polaków, którzy ratowali Żydów i nie uczestniczyli w donoszeniu, szantażowaniu i morderstwach.

Czas pamięci

Josef Guzik powraca w wyobraźni do żydowskiego życia w Dukli i poświęca tym opisom kilka notatek sporządzonych językiem poetyckim i pełnym ekspresji. Te obrazy spełniają podwójną funkcję: z jednej strony są wyrazem dojmują-

[8] Jr, Treny, Skarga proroka nad losem Jeruzalemu, cyt. za: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, 1986, s. 881 – przyp. tłum.

cej tęsknoty za ukochanym życiem żydowskim w Dukli, z drugiej zaś – świadectwem doświadczeń tamtych dni spisanym dla przyszłych pokoleń.

W wyobraźni powraca też do swojej biblioteki, biblioteki żydowskiego uczonego. Wędruje między półkami zawierającymi około pięciuset książek na temat Tory, filozofii i nauki, badań, odbitki starożytnych manuskryptów i inne woluminy, które były dla niego źródłem rozrywki i odpoczynku, nie może więc pogodzić się z ich utratą. Żałuje, że nie wziął do kryjówki Tanachu i Miszny, które skróciłyby mu dłużący się czas i podniosły na duchu. To samo dotyczy Ksiąg Proroków i Psalmów.

Na jego prośbę polski chłop przyniósł pojedyncze książki, które znalazł w mieście, wśród nich kartki z książki rabina miejscowej gminy Tabli Zahmana, którego Guzik bardzo cenił.

Josef Guzik opisuje także żydowską przeszłość Warszawy. Kiedy dowiedział się o powstaniu w warszawskim getcie i o zniszczeniu miasta, powrócił myślami do miejsca, które było jego drugim domem:

> Ogromny ból, do samych trzewi, sprawił mi los Warszawy, tego sławnego miasta, które można nazwać polską Jerozolimą. Spędziłem w tym mieście ponad siedem lat, tam ukończyłem studia w Instytucie Prawa i Instytucie Studiów Żydowskich. Było to duże, wielobarwne miasto[9], gdzie żyli różnorodni Żydzi. Mieszkało tam wielu pobożnych chasydów, działały jesziwy, chedery, byli cadykowie, rabini, znawcy Tory, przywódcy narodu, pisarze i uczeni, byli tam Żydzi wolnomyśliciele prawicowi i lewicowi, Żydzi zasymilowani, syjoniści i sefardyjczycy, Aguda, ludowcy, Bund, Żydzi wszelkich odmian. Jak w wielkim morzu, gdzie jest dużo różnych gatunków ryb i zwierząt, tak było też w tym wielkim mieście i każdy odnajdywał swój gatunek i żył tak, jak mu się podobało. Wspaniale było spędzać tam święto w Wielkiej Synagodze, w której mieściło się kilka tysięcy osób, kantor chwalebny śpiewający melodyjnym głosem z towarzyszeniem chóru[10].

Czas myśli

Josef Guzik na początku dziennika prosi o wybaczenie, ponieważ życie na krawędzi nie pozwala na jasną myśl i pełną koncentrację. Mimo to jego dziennik wyraża płodne przemyślenia w kwestiach moralnych i historycznych. Wśród zagadnień, które odnotowuje, pisząc o swoich przemyśleniach, można znaleźć

[9] Autor ma na myśli różnorodne grupy ideologiczne w obrębie społeczności żydowskiej.

[10] Najprawdopodobniej chodzi o kantora Moszego Kusewickiego, pochodzącego z Białorusi. W 1927 r. został on kantorem w synagodze na Tłomackiem i wkrótce stał się znany jako największy kantor w żydowskim świecie. Gdy Polska znalazła się pod okupacją, Kusewickiemu udało się w ostatniej chwili uciec do Związku Radzieckiego; pod koniec wojny powrócił do Polski. Później został mianowany kantorem Synagogi Beit El w Nowym Jorku. Może też chodzić o kantora Gerszona Sierotę, który w 1935 r. otrzymał funkcję kantora w Synagodze im. Nożyków w Warszawie. Został on przesiedlony wraz z rodziną do getta i tam zginął podczas powstania kwietniowego.



Żydowskie dzieci w Warszawie (Archiwum Kiddush Hashem, Bene Berak)

dyskusje dotyczące totalnego zła na świecie, znaczenia kultury, humanizmu, antysemityzmu w Polsce i na świecie. Porusza tematykę mocy propagandy, wyjątkowości Holokaustu i znaczenia takich wydarzeń, jak mord dokonany na polskich oficerach w Katyniu czy powstanie w getcie warszawskim.

Słucha wyrażanych wokół opinii, w szczególności tych rozpowszechnianych przez nazistowską propagandę, analizuje ich źródło i wyraża swoje zdanie, które często zaskakuje, dostarczając oryginalnego i fascynującego materiału czytelnikowi i historykowi.

Josef Guzik poświęca kilka zapisów temu, czy masowy mord jego generacji to zjawisko wyjątkowe i bezprecedensowe, czy też jest to kontynuacja łańcucha cierpień narodu Izraela od pokoleń. Jego odpowiedź jest jednoznaczna – morderstwo, które dokonuje się w Europie, ma charakter bezprecedensowy zarówno w odniesieniu do względem kultury ludzkiej, jak i wielkich klęsk, jakich doświadczył lud żydowski w przeszłości.

Twierdzi on, że w porównaniu z położeniem Izraelitów po zniszczeniu Pierwszej Świątyni, gdy mimo trudnej sytuacji i masowych mordów ocalało jednak żydowskie jądro w Izraelu i Babilonie, w przypadku niszczenia żydostwa europejskiego tak się nie dzieje.

Josef Guzik dokonuje również analizy pogromów w historii, które uderzały w Żydów przez pokolenia, jak rozboje Chmielnickiego (1648), wygnanie z Hisz-

panii (1492) i inne, by uznać, że ich skala była zawsze ograniczona do określonego miejsca i zawsze istniała teoretyczna szansa na ucieczkę oraz adaptację w nowym miejscu. „Nie tym razem, tym razem wszystkie drogi są dla nas zamknięte i nie mamy wyjścia, prześladowania rozprzestrzeniły się na prawie wszystkie kraje Europy" (23 czerwca 1943). I podsumowuje:

> Dzisiejsze problemy przekraczają swoją miarą i rozprzestrzenieniem te z dawnych dni, nawet jeśli weźmiemy je wszystkie razem, nadal nie będzie podobieństwa do tych nam współczesnych, nie sięgną one tego strasznego pomysłu zniszczenia całego narodu. Nie było takiego okrucieństwa na ziemi od dnia stworzenia człowieka. Och! Co dzieje się w naszych czasach [22 czerwca 1943].

Kluczowym punktem jego myślenia o wyjątkowości Holokaustu jest idea, która stała się rodzajem proroctwa. Zanim jeszcze zaczęto posługiwać się terminem „Szoa" i trwały wokół niego dyskusje, Josef Guzik, siedząc w ukryciu, zauważył, że nie ma słów, które mogą oddać rozmiar tragedii, i trzeba pomyśleć o nowym słowie, zdolnym wyrazić tę wyjątkowość: „Myślę, że nasz przyszły historyk wy-



Rodzina Welcerów przed domem, w którym ukrywali się bracia Guzikowie, fotografia sprzed wojny

myśli dla naszej dzisiejszej tragedii jakieś wyjątkowe określenie, nową nazwę, której nie nosi żadna inna epoka w dziejach, nazwę, przy której nawet Tisza-be Aw znajdzie się w cieniu, nazwę żałoby narodowej" (8 lutego 1943).

Informacja o powstaniu w getcie warszawskim dotarła do kryjówki Josefa Guzika niemal w czasie rzeczywistym. Zastanawiał się, dlaczego oni się nie zbuntowali. Czy poszli jak owce na rzeź?

Josef Guzik uważał, że ze względu na niejasność uzyskiwanych informacji ludzie odrzucili możliwość zorganizowania się, nie potrafili więc zdobyć broni i przygotować się do walki z uzbrojonym wrogiem. Ponadto po kilku latach okupacji i niewolniczej pracy przymusowej młodzi ludzie zdolni do buntu byli tak bardzo wycieńczeni, że nie byli w stanie zaplanować i zrealizować takiego zorganizowanego odwetu. Ich celem było przetrwanie kolejnego dnia i przeżycia tego okresu. Dodatkowo w głębi serca żywili nadzieję, że dzięki pracy dotrwają do wyzwolenia, a jakakolwiek rebelia doprowadzi do zamordowania wszystkich[11].

Josef Guzik bardzo cenił bojowników getta, nazywając ich „bohaterami", w przeciwieństwie do tych, którzy zginęli jako męczennicy, nazywanych przez niego „świętymi": „Oni nie chcą umierać jak męczennicy i wybrali śmierć bohaterską na polu bitwy" (30 kwietnia 1943). Uważał bunt za zjawisko, które wywarło pozytywny wpływ zarówno na Polaków, jak i na opinię publiczną w wolnym świecie.

Czas modlitwy

> Och, zasiadający w niebie, dlaczego zrobiłeś to swojemu narodowi, który wybrałeś? Kto wydał Jakuba na splądrowanie, a Izraela łupieżcom?[12] Dlaczego nie zlitowałeś się nad tymi chłopcami?[13] […] i starcami, dlaczego nie umarli jak ludzie, a krew ich rozlana została jak woda?
>
> Zmiłuj się nad resztą uchodzących i powstrzymaj nasz dramat. Niech nadejdzie kres odkupienia, kres wygnania, abyśmy znowu mogli ujrzeć Syjon[14] [10 lutego 1943].

Ton modlitewny jest widoczny w większości zapisów dziennika, co podkreśla boską obecność, która jest namacalna i bardzo osobista. Josef Guzik zwraca

[11] Istnieje uderzające podobieństwo między argumentacją Josefa Guzika, uzasadniającą powstrzymanie się od buntu, a odpowiedziami innego rabina z Polski, Jehoszui Moszego Aaronsona, który napisał traktat na ten temat, gdy w tym samym okresie, zimą 1943 r., przebywał w obozie pracy w Koninie. Zob. Jehoszua Mosze Aaronson, *Alei merorot* [Liście goryczy], red. Esther Farbstein, wyd. 2, Jeruszalaim: Mosad Haraw Kuk, 2011, s. 124–122.

[12] I 42, 24.

[13] Według Pwt 22, 6 „Nie weźmiesz matki synów" to wyraz miłosierdzia wobec matki, gdy jej dzieci doznają okrucieństwa, z czego uczy się między innymi zakazu „okrucieństwa wobec zwierząt".

[14] Tehillim 105a, rozdział o powrocie do Syjonu: „Kiedy Pan powrócił na Syjon, byliśmy jak marzyciele".

się do Boga dzień po dniu językiem modlitwy, błagania i wyrzutu, pytań i krzyku. „Modlitwy, które były wygłaszane bez zrozumienia ich treści i znaczenia, zyskują u nas nowy sens, to, co dawniej wygłaszaliśmy z obojętnością i bez zamysłu, teraz osiągnęło pełnię wartości i piękna" (święto Pesach, 23 kwietnia 1943).

Jak echo powracają pytania: „Dlaczego?", „Jak długo?", „Dlaczego nam to robisz?", „Dlaczego poganie mieliby przemówić?" i inne.

Motywem godnym uwagi w tych modlitwach jest wewnętrzny związek między modlitwą a treścią codziennych zapisów. Jest to zjawisko twórcze i znaczące, pojawiające się konsekwentnie w całym dzienniku. Na przykład notatka opisująca trudne warunki życia w kryjówce w porównaniu z rozkwitem przyrody na zewnątrz, gdy autor zwraca się do Boga ze skargą na utratę wolności:

> Och, Boże mój! Ześlij na nas odkupienie, tak jak zsyłasz je na całą ziemię po zimie, sprowadzając wiosnę, i uwolnij nas, tak jak ptaki wyzwól nas z ciemności do światła […], uwolnij nas z łańcuchów, wyjdziemy na wolność ku radości naszej duszy, pocieszeni Twoją łaskawością wypełniającą Ziemię i „zaśpiewamy Ci nową pieśń Alleluja [6 sierpnia 1943].

Fale rozpaczy i nadziei wstrząsają autorem dziennika:

> Rozpacz i nadzieja to są dwa uczucia krążące we mnie, czasami przeważa jedno – rozpacz. Trzyma mnie przez godzinę, dzień lub dłużej, ale gdy wzejdzie słońce i wysyła swoje ciepłe promienie, rozpacz topnieje jak śnieg. I w tym miejscu pojawia się przeciwieństwo rozpaczy – nadzieja. Ogarnia mnie i przynosi ze sobą powiew nowego życia i z jego pomocą przyjmuje nadchodzące troski z miłością [19 kwietnia 1943].

Kto jest adresatem dziennika Josefa Guzika?

Jak większość diarystów, Josef Guzik prowadzi dialog z samym sobą. Dziennik jest jego powiernikiem, który słucha jego uczuć, modlitw, tęsknoty i odpowiedzi.

Oczywiste jest, że drugim odbiorcą pamiętnika są przyszłe pokolenia. Dziennik zapewnia ciągłość pamięci, jest testamentem, spełnieniem misji kogoś, kto postrzega siebie jako jedynego świadka i obawia się, że ludziom trudno będzie uwierzyć w to, co usłyszą, a Niemcy prawdopodobnie będą zacierać ślady i zaprzeczać faktom.

W dzienniku Josefa Guzika istnieje jednak inny, być może centralny odbiorca – Stwórca. W całym pamiętniku Josef Guzik prowadzi stały dialog z Bogiem – pytaniami, wezwaniami, potwierdzeniem wiary i zawierzeniem, a szczególnie modlitwą. Niemal nie ma dnia, żeby nie zwracał się do Stwórcy, bez strachu i bez wahania przedstawiając swoją sytuację, zgłaszając pytania i życzenia. Z tej perspektywy czas lamentacji, czas pamięci i czas myśli są tłem modlitwy, która zajmuje w dzienniku najwięcej miejsca.

Epilog

Ostatnie notatki Josef Guzik napisał wkrótce po wyzwoleniu, 11 stycznia 1945 r. Po opuszczeniu kryjówki od czasu do czasu odwiedzał swoje miasto.

Staraliśmy się uzupełnić jego losy z tego okresu za pomocą kwerend, które przeprowadziliśmy w Izraelu, Polsce, Stanach Zjednoczonych, wspierając się tymi ostatnimi zapisami pamiętnika. W dniu wyzwolenia Dukli przez armię sowiecką znajdowało się tam tylko kilku Żydów, którzy wciąż byli zagrożeni bombardowaniami i bali się Polaków. W jednym z bombardowań zginął również Franciszek Welcer, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, który uratował życie braciom Guzik. W wigilię Rosz ha-Szana 5705 (1944) obydwaj bracia Guzikowie zostali zmuszeni do opuszczenia jego domu. Po spotkaniu z kilkoma innymi Żydami razem z trzynastoma osobami ocalałymi ze wspólnoty wyruszyli w drogę do Krosna i Dukli, w poszukiwaniu innych ocalałych. Tylko pojedynczy ocalali wyszli z okolicznych kryjówek, a w nadchodzących miesiącach dziesiątki innych powróciło ze Związku Radzieckiego na zbiorową mogiłę Żydów z Dukli, w tym członków swoich rodzin. Po wojnie Josef i jego brat wznieśli pamiątkową macewę, na której wyżłobiono napis po polsku i po hebrajsku: „W bratniej mogile spoczywa tutaj przeszło 500 Żydów z Dukli i Rymanowa, którzy zginęli śmiercią męczeńską z rąk niemieckich morderców dnia 13 sierpnia 1942 r.".

Macewa została najprawdopodobniej wzięta z jednego z chodników w mieście, gdzie została użyta jako fragment bruku, a kiedyś należała do jednej z najbogatszych osób w mieście[15].

Josef Guzik wyjechał do Warszawy i stamtąd korespondował ze swoimi uczonymi przyjaciółmi w Stanach Zjednoczonych; jego listy wysyłane były z ul. Twardej 6[16]. W Warszawie pełnił funkcję asystenta rabina pozostałości gmin żydowskich Polski i naczelnego rabina Wojska Polskiego Dawida Kahanego, którego biuro mieściło się pod tym adresem. Pracował także z Jehudą Leibem Bialerem[17], prawdopodobnie głównie przy kolekcjonowaniu książek.

---

[15] Szmuel Szternberg, „Wspomnienia o utraconym świecie i życiu" [w jęz. hebrajskim], Petach Tikwa 1996, s. 150.

[16] Adres warszawskiej Synagogi im. Nożyków.

[17] Jehuda Leib Bialer (1896–1976), jeden z przywódców ruchów wschodnich w Polsce, reprezentant kongresów syjonistycznych. Po wybuchu wojny uciekł na wschód, w 1946 r. wrócił do Warszawy. Przeżyli tylko jego syn i córka. W Warszawie napisał słynny lament o Holokauście: „Boże, mój Boże, moja dusza jest we mnie". Przebywał w Polsce do 1959 r., był członkiem zarządu Związku Gmin i patronem domów dzieci uratowanych z Holokaustu. Zbierał ocalałe książki i przekazał je Bibliotece Narodowej na Uniwersytecie Hebrajskim. Działał na rzecz odbudowy instytucji żydowskich pozostałych w Warszawie oraz stworzenia wystawy dokonań kulturalnych i artystycznych wymordowanych polskich Żydów. W lipcu 1949 r. wyemigrował do Izraela i został mianowany kierownikiem sekcji ds. rad religijnych w Ministerstwie Religii w Jerozolimie. Założył Muzeum Sztuki Żydowskiej w Heichal Szlomo; zasiadał w radzie dyrektorów Yad Vashem. Był także członkiem zarządu Muzeum Narodowego Besaleel i członkiem zarządu Stowarzyszenia Muzeum.



Szlomo Guzik na strychu domu Welcerów, gdzie ukrywali się dwaj bracia (ze zbiorów rodzinnych)

Josef Guzik zabrał swój pamiętnik do Nowego Jorku. Podczas święta Chanuka, 8 grudnia 1947 r., dzień po tym, jak przybył do upragnionych wybrzeży Ameryki, trzy lata od sporządzenia ostatniej notatki, dodał na Ellis Island jeszcze jeden zapis do swego dziennika. „Wyspa Łez" to było gorzkie rozczarowanie: „Zamiast wolności przyszło więzienie za niewinność" – i to w momencie, gdy przed oczami ma Statuę Wolności, „przed którą wszyscy klękają i kłaniają się"; wpis ten się urywa i nie znamy dalszego ciągu.

Josef Guzik został nauczycielem w żydowskiej szkole średniej w Cleveland oraz w College of Jewish Studies i pełnił tę funkcję aż do śmierci, tj. około 16 lat. Mieszkał sam, a czasami spędzał czas w domach rodzin ze wspólnoty lub z przyjaciółmi – rabinem Pinchasem Hirschprungiem w Montrealu, profesorem Abrahamem Weissem w Nowym Jorku i innymi. Josef Guzik zmarł w szpitalu w Cleveland 8 października 1964 r.

Rękopisy pozostałe w wynajętym mieszkaniu Guzika zostały wysłane do profesora Abrahama Weissa: „Studium Tory, rolka mikrofilmu, paczka ośmiu broszur [być może chodzi o dziennik – E.F.], koperta z komentarzami i notkami"[18]. Po jego

[18] Archiwum Yad Vashem, Kolekcja Abrahama Weissa, List od Spiegelmana do Weissa, 3 XII 1964 r. Pamiętał wydarzenie, ale nie mógł sobie przypomnieć, co zawierały notatki.

śmierci kopię pamiętnika przekazano do Archiwum Yad Vashem. Nie wiemy, gdzie znajdują się oryginalne teksty.

Jehoszua Guzik, brat, który przebywał z nim w ukryciu, zmarł w wieku 51 lat w Tel Awiwie. Jego syn Szlomo i wnuk Yossi (nazwany na cześć wujecznego dziadka, autora dziennika) udzielili nam wsparcia, dzieląc się zdjęciami i informacjami dotyczącymi rodziny. Odwiedzili także Duklę i Cergową, spotkali się z rodziną Welcerów i obejrzeli kryjówkę Josefa i Jehoszui na strychu. Andzia[19], córka Franciszka Welcera, która w czasie wojny była nastoletnią dziewczynką, dobrze pamiętała szczegóły ukrywania i potrafiła opisać życie braci na strychu w jej rodzinnym domu. Po tym wzruszającym spotkaniu Szlomo Guzik przekazał do Yad Vashem opis sprawy i złożył prośbę o uznanie Andzi oraz jej rodziców za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Wzruszająca ceremonia odbyła się rok później, przy udziale rodziny Guzików z Giwatajim.

Josef Guzik zmarł w samotności, nie pozostawiwszy potomstwa, ale dziennik zachowuje go żywego w pamięci wraz ze wspomnieniem jego ukochanego miasta Dukli.

Z języka hebrajskiego przełożyła *Anna Barbur*

[19] Obecnie Anna Szubrycht – przyp. red.

Josef Guzik

Dziennik
(fragmenty)

Pierwsze karty dziennika z zeszytu pierwszego

Cergowa pod Duklą[20]

Z Boską pomocą, 5. dzień miesiąca adar, niedziela, roku 5703, a podług rachuby państwowej 10.02.43[21].

Dziś rozpoczynam pisanie dziennika. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie dziś. Dlaczego nie wcześniej? Ciężką mam głowę i nie jestem w stanie badać i zgłębiać natury człowieka postawionego w nienormalnych warunkach, w których nie może skupić myśli. Wystarczy, jeśli poznasz w skrócie moje losy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, a sam zrozumiesz stan mego ducha. To prawda, że zamiarem moim jest opisanie tu tragedii, jakiej doznaliśmy na przestrzeni całych trzech lat wojny, i jej gorzkiego zakończenia, ale nie mogę zrobić tego za jednym razem. Trudno mi odtworzyć porządek wydarzeń. Fragment po fragmencie, jeśli Bóg da, będę je porządkował.

To już dwa miesiące, jak jestem z moim bratem Jehoszuą[22] we wsi Cergowa pod Duklą, naszym miastem rodzinnym. Ukrywamy się tu u pewnego chłopa[23] – o którym napiszę w innym miejscu – przed gniewem ciemięzcy[24]. Według niegodziwego niemieckiego zbrodniarza Żyd ma prawo żyć albo w obrębie gett, znajdujących się tylko w niektórych miastach, albo w obozach pracy, i tam ciężko pracować w trudnych i złych warunkach. Jedynym ich celem jest wytępienie,

[20] Cergowa – wieś położona w okolicy Dukli, na wschód od miasta.

[21] Większość żydowskich mieszkańców Dukli została wymordowana w sierpniu 1942 r. w lesie przyległym do miasta oraz w obozie zagłady w Bełżcu. Pozostali, około trzystu osób, które pracowały na robotach przymusowych w niemieckich obozach pracy w tej okolicy, zostali wywiezieni z Dukli w grudniu 1942 r. Znaczące, że rabin Guzik mógł pisać swój dziennik wiele tygodni po zagładzie ostatnich niedobitków lokalnej społeczności żydowskiej.

[22] Jehoszua (Ozjasz) Guzik (1907–1958).

[23] Mowa o Franciszku Welcerze (1900–1944). Welcer, ojciec pięciorga dzieci, zgodził się przyjąć do swojego domu Josefa i Jehoszuę Guzików na kilka miesięcy, które przeciągnęły się do prawie dwóch lat. Przygotował dla nich skrytkę na strychu swojego domu. Okresowo bracia mieszkali w piwnicy. W ciągu dnia małżeństwo Welcer lub ich córka Anna dbali o wodę i jedzenie. Czasem w godzinach wieczornych Guzik schodził porozmawiać z głową rodziny. Mimo że w niektórych okresach zagrożenie dla ukrywających wzrastało, bracia Guzikowie pozostali w domu Welcerów aż do wyzwolenia.

[24] Sformułowanie wyrażające głęboki strach, zaczerpnięte prawdopodobnie z Iz 51, 13: „A trwożysz się ustawicznie, każdego dnia, przed gniewem ciemięzcy, gdy mierzy do zguby".

wymordowanie i zgładzenie naszego nieszczęsnego narodu[25]. A jeśli, Boże uchowaj, Żyd zostanie przyłapany poza wskazanymi miejscami, jeden los każdemu – śmierć[26]. W ten sposób zostały już uśmiercone tysiące Żydów, którzy odważyli się wyjść poza wyznaczone im granice. Niech Wszechmogący pomści krew sług Jego przelaną[27].

Nasza kryjówka jest całkowitą tajemnicą. Żyjemy w niewielkim pomieszczeniu, nie wychodząc choćby na krok poza obręb domu, ani w dzień, ani w nocy[28]. I tak siedzimy. W ciągu dnia czekamy nadejścia zmierzchu, a wieczorem – kiedy też nastanie poranek![29] I przez cały czas, w każdej minucie, modlimy się, żeby, Boże uchowaj, nie spadło na nas nieszczęście lub zły przypadek, i wyczekujemy wybawienia Izraela, oby przyszło śpiesznie.

---

[25] Es 3, 13. Autor wplata do dziennika liczne wersy zaczerpnięte z Księgi Estery, czasem jako analogia, czasem w kontraście do swojej sytuacji. Księga Estery wyraża nadzieję na wybawienie z rąk prześladowców.

[26] Es 4, 11. Po tym jak naziści wymordowali większość Żydów w Europie Wschodniej, ci, którzy zdołali uciec, ukrywali się na fałszywych papierach, w kryjówkach i w lasach. Jednostka mogła przetrwać w takich okolicznościach przede wszystkim dzięki zdolności przystosowania się do otoczenia i dzięki więziom, jakie ją z nim łączyły. Zob. Jan Grabowski, *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German Occupied Poland*, Bloomington: Indiana University Press, 2013 [wyd. polskie: *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011].

[27] Na podstawie Ps 79, 10: „Pomsta za krew sług Twoich przelaną". Wyrażenie to powtarza się kilkukrotnie w dzienniku. [Cytaty biblijne za Torą w przekładzie Izaaka Cylkowa – przyp. red.].

*** Ps 79, 10: prośba do Boga o pomstę za niewinnie przelaną krew żydowską jest powtarzającym się motywem liturgicznym w liturgii całorocznej, szczególnie zaś w dni postów. Zob.: modlitwa „Aw ha-Rachamim", odmawiana w liturgii sobotniej, z prośbą o pomstę i o sąd (*Sidur Pardes Lauder. Modlitwy na dni powszedniee i na Szabat*, red. Sacha Pecaric, tłum. Ewa Gordon, Kraków: Stowarzyszenie Pardes, Berlin: The Ronald S. Lauder Foundation, 2005, s. 461–464); modlitwa „Awinu Malkejnu", odmawiana przez dziesięć pierwszych dni miesiąca tiszrej i w dni postów (Izaak Cylkow, *Machzor*, cz. 2: *Jom Kipur*, Kraków–Budapeszt: Austeria, 2013, s. 121), czy też w liturgii Slichot „El Male Rachamim" na post 20 miesiąca siwan [trzema gwiazdkami są oznaczone przypisy tłumaczki – przyp. red.].

[28] Opis warunków panujących w ukryciu pojawia się po raz pierwszy z akcentem na brak ruchu i uczucie przedłużającego się uwięzienia. Warunki zmieniły się później. Ogólnie rzecz biorąc, warunki te odzwierciedlają warunki życia w ukryciu znane z innych źródeł.

[29] Pwt 28, 67: „Z rana powiesz «gdyby też nastał wieczór», a wieczorem powiesz: «gdyby też nastał poranek!»".

*** Fragment zaczerpnięty z jednego z dwóch fragmentów Pięcioksięgu, zwanych w hermeneutyce biblijnej *Tochecha* (z hebr. pouczenie), zawierających listę kar przewidzianych dla grzeszników, mających stanowić upomnienie dla narodu żydowskiego (Kpl 26, 14–38 i Pwt 28, 15–68), często stosowane w żydowskiej poetyce katastroficznej.

Panie, królujący w niebiosach![30] Czemu uczyniłeś to Twojemu wybranemu narodowi![31] Czemu wydałeś Jakuba na grabież, a Izraela łupieżcom?[32] Czemu nie ulitowałeś się nad matką strzegącą swych piskląt?[33] A dzieci te, cóż zawiniły[34], że wróg wybił i wymordował je bez zmiłowania? A ci zgrzybiali starcy, czemuż nie było im dane umrzeć śmiercią ludzką, ale ich krew musiała zostać przelana jak woda?[35] Zmiłuj się nad resztkami wygnańców i powiedz „dość" naszym prześladowcom, przybliż nam koniec wygnania, zgromadź diasporę[36] i spraw, abyśmy dostąpili oglądania, jak przywraca Wiekuisty wygnańców Syjonu[37].

Josef Guzik

Czwartek, 6. dzień miesiąca adar 5703

Znów doświadczyliśmy dnia i nocy dłużących się jak wygnanie. I znów dziękujemy Bogu, że minęły w pokoju. I zaczynamy liczyć nowy dzień, modląc się znowu, żeby i ten minął bez nieszczęścia. W ten sposób doliczyliśmy się już ośmiu tygodni i trzech dni od dnia, w którym uciekliśmy z obozu pracy w Dukli[38], a to pod wpływem zasłyszanej wiadomości, że nazajutrz zbrodniarze mają przyjść i przewieźć nas w inne, nieznane miejsce. Baliśmy się bardzo, że wywiozą nas na wschód, na granicę rosyjską, skąd słyszeliśmy okropne wieści. Postanowiliśmy więc ruszyć się z miejsca[39]. Opuścić ich rewiry, ukryć się u Polaka i przeczekać, aż minie gniew wojny[40]. Mieliśmy nadzieję, że koniec złego jest

[30] Ps 2, 4

*** „Królujący w niebiosach uśmiecha się, Pan urąga im".

[31] Analogicznie do powyższego fragment, większość wpisów autora kończy się zwrotem adresowanym do Boga.

[32] Iz 42, 24

*** „Kto podał na grabież Jakuba, a Izraela łupieżcom? Czyliż nie Wiekuisty, On, któremuśmy grzeszyli?"

[33] Pwt 22, 6: „[…] nie zabieraj wtedy matki wraz z młodymi […]", wyrażenie mówiące o miłosierdziu w stosunku do matki, której zabiera się piskleta. Wyprowadza się z niego naukę o zakazie znęcania się nad zwierzętami. W tym kontekście wyrażenie to pojawia się w kontraście do miłosierdzia.

[34] Sm 2 24, 17, w odniesieniu do małych dzieci: „[…] te owce jednak – cóżże one uczyniły?".

[35] Ps 79, 3: „Przelewali krew ich jak wodę".

[36] Pwt 30, 4: „Choćby byli wygnańcy twoi na końcu nieba, – i stamtąd zgromadzi cię Wiekuisty […]", oraz jedno z błogosławieństw w modlitwie „Szmone esre": „Zgromadzi wygnańców ludu Izraela".

[37] Ps 126, 1: „Gdy wrócił Bóg wygnańców Cyjonu, byliśmy jak senni".

[38] Prawdopodobnie bracia Guzikowie uciekli z obozu dwa miesiące wcześniej, 5. dnia miesiąca tewet, 13 XII 1942 r.

[39] Zapożyczenie z wyrażenia należącego do pojęć żydowskiego prawa religijnego, oznaczającego ruch. Talmud Brachot 29, k. 2: „ten, kto ruszył stopy [z miejsca modlitwy […]" – w kontekście zakończenia modlitwy „Szmone esre"].

[40] Iz 26, 20 w kontekście ucieczki do tymczasowego schronienia: „Idź, ludu mój, wnijdź do mieszkań twoich, a zamknij drzwi twe za sobą; skryj się na małą chwilę, aż przeminie gniew".

bliski. Prawda, nieco pomyliliśmy się w rachubach, ale nasza nadzieja jeszcze nie przepadła[41].

Znów doszły nas słuchy o upadku Stalingradu[42]. Niemcy znacząco ucierpieli i blisko dwieście tysięcy żołnierzy zginęło lub poszło do niewoli, a plotka niesie, że też w innych miejscach Rosjanie triumfują. Również w Afryce niemieckie i włoskie słońce chyli się ku zachodowi[43]. Po upadku Trypolisu ich gorzki koniec jest bliski[44]. Sytuacja wewnętrzna we Włoszech nie jest dobra[45]. Doszło do zmiany rządu – książę Ciano[46] złożył tekę ministra spraw zagranicznych i sam Duce wziął sobie tę pozycję[47]. Ale wiele im to nie pomoże i przyjdzie koniec złego. Również wewnątrz Niemiec wprowadzono zmiany. Zamknięto setki tysięcy zakładów handlowych i przemysłowych, które nie miały znaczenia militarnego, a ich właścicieli i pracowników przeniesiono do pracy przydatnej na potrzeby wojny. Również spośród Polaków biorą wielu do pracy w Niemczech. I od nich żądają, żeby zostawili swoje zajęcia, dom i rodziny i ruszyli z pomocą odnieść triumf nad wrogiem[48]. Skarżą się, jakoby oni, Niemcy, przelewali krew – jak gdyby ktoś ich

[41] Ez 19, 5: „A widząc, że się opóźnia, że znika jej nadzieja […]", Prz 11, 7: „Ze śmiercią człowieka niegodziwego ginie jego nadzieja, a otucha silnych znika", a być może również w odniesieniu do hymnu *Ha-Tikwa*.

[42] Z początkiem lutego 1943 r. Armia Czerwona ostatecznie rozstrzygnęła losy bitwy o Stalingrad i oblężone siły niemieckie złożyły broń. Bitwa była punktem zwrotnym w rozwoju frontu wschodniego i wyznaczyła początek defensywy nazistowskich Niemiec z zajętych terytoriów. Informacja dotarła do autora niedługo po wydarzeniach, ale jej źródło nie zostało odnotowane.

[43] Midrasz „Bereszit Raba" 58, 2: „Jeszcze nie zaszło słońce Jehoszui, już świeciło słońce Otniela, syna Kenaza", i dalej.

[44] Nawiązanie do porażki armii Niemiec i Włoch w bitwie z wojskami brytyjskimi pod Al-Alamajn, na przełomie października i listopada 1942 r. Kiedy ogłoszono zwycięstwo Wielkiej Brytanii, premier Winston Churchill powiedział: „To nie jest koniec [wojny]. To nie jest nawet początek końca, ale jest to koniec początku".

[45] Koniec 1942 i początek 1943 r. były wyjątkowo trudne dla Włoch i włoskiej armii. Zarówno pod Stalingradem, jak i pod Al-Alamajn siły włoskie zostały pokonane, zginęło wielu żołnierzy, a dziesiątki tysięcy zostało wziętych do niewoli.

[46] Książę Galeazzo Ciano (1903–1944), zięć Mussoliniego pełniący funkcję ministra spraw zagranicznych w jego rządzie, jest postacią kontrowersyjną. Z jednej strony był zaangażowany w reżim faszystowski i jego zbrodnie, z drugiej strony wykonał odważny krok, wspierając odsunięcie Mussoliniego na zebraniu Wielkiej Rady Faszystowskiej. W konsekwencji stanowiska, jakie zajął, Niemcy dokonali egzekucji Ciano. Dzienniki Ciano, opublikowane po wojnie, stanowią ważne źródło historyczne (*The Ciano Diaries 1939–1943: The Complete, Unabridged Diaries of Count Galeazzo Ciano, Italian Minister of Foreign Affairs, 1936–1943*, Garden City, NY: Doubleday, 1946 [najnowsze wyd. polskie: Galeazzo Ciano, *Pamiętniki 1937–1943*, tłum. i oprac. Tomasz Wituch, Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, 2006].

[47] Duce (wł. wódz) – tytuł przyjęty przez Benita Mussoliniego, który wprowadził we Włoszech reżim faszystowski i przewodził mu od 1922 r.

[48] Podczas wojny blisko 1,5 mln Polaków zostało wysłanych na roboty przymusowe do Niemiec; większość pracowała w bardzo złych warunkach.

o to prosił – w wojnie przeciw bolszewizmowi, czyniąc tak w imię kultury europejskiej – bezgraniczna dwulicowość! – i w imię wolności narodów i religii – żarty! – tak więc Polacy mają obowiązek swoją pracą i własnymi rękami wspomagać ich w tej świętej wojnie[49]. Nie wierzę, żeby takie działania Niemcom pomogły. Mogą co najwyżej opóźnić nieco wybawienie, a może nawet i to im się nie uda.

Modlimy się znowu, żeby dostąpić oglądania zemsty Wszechmocnego, mszczącego swój naród na wrogach.

Zeszyt czwarty

Z Bożą łaską, poniedziałek, Rosz Chodesz[50] miesiąca tamuz roku 5703, 4.07.43

W ostatnich dniach otrzymaliśmy za sprawą pośrednika, o którym pisałem już kilkukrotnie, list z lasu od nieszczęśników siedzących od kilku tygodni w lasach. Mizerne są nasze warunki tutaj. Raz jest nam zimno, raz gorąco, dusi nas brak powietrza, do tego strach i niepokój. Nie będę się rozpisywać, jak bardzo boimy się, że ktoś, uchowaj Boże, odkryje naszą skrytkę. Niechaj Bóg nas uchowa i ocali od zła[51]. Ale niczego z tego nie można porównać z sytuacją tych dwóch kobiet, małej dziewczynki i jednego mężczyzny, który utrzymuje i karmi wszystkich, często ogromnie ryzykując, żeby przynieść im chleba i wody. Tam, gdzie są, tam naprawdę strach, że ktoś ich znajdzie i doniesie. Zdarzyło się już, że o mało nie doszło do tragedii, kiedy wyszli ogrzać się w słońcu i spostrzegł ich wieśniak, skrycie wypasający konia. Zobaczył ich z daleka i może bał się zbliżyć, ale Boga się nie bał, bo poszedł na policję donieść. Policja co prawda nie przyjęła doniesienia, a to dlatego, że boją się chodzić do lasów, żeby nie spotkać tam silniejszych od siebie bandytów. Dzięki temu ocaleli. Zmienili trochę miejsce i zachowują ostrożność. Cierpią tam wiele przykrości, szczególnie że dziewczynka Sz. Pinsker nie jest zdrowa i przysparza im wielu zmartwień. Pytają się nas, co słychać w świecie. Czy jest nadzieja, że w najbliższym czasie zostaną wyzwoleni? I zaprawdę trudno na te pytania odpowiedzieć. Na wszystkich frontach cisza. Nie ma walk tego lata, poza wojną powietrzną, ale to nic istotnego. Czy prawdą jest, co podaje prasa, jakoby premier Brytanii w ostatnim przemówieniu[52] za-

[49] Pojęcie oznaczające wojnę, której wszczęcie jest wymuszone przez prawo religijne, np. jak wojna Izraela przeciw siedmiu ludom kananejskim (i w przeciwieństwie do wojny napastniczej). Pojęcie zostało tu zastosowane w ironicznym odwróceniu. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że starania Niemców o przeciągnięcie Polaków na ich stronę były bezskuteczne.

[50] *** Rosz Chodesz – traktowany odświętnie dzień rozpoczynający nowy miesiąc w kalendarzu żydowskim. Rosz Chodesz pokrywa się z dniem nowiu księżyca.

[51] *** Fragment modlitwy wieczornej.

[52] Latem 1943 r. wojska brytyjskie i amerykańskie rozpoczęły przygotowania do desantu za Kanałem La Manche; akcję tę zrealizowano rok później (Martin Gilbert, *Czerczil we-ha-jeudim*, tłum. Naomi Carmel, Szoham: Dwir 2009, s. 215 [wyd. oryg.: *Churchill and the Jews: A lifelong friendship*, New York: Henry Holt & Co, 2007]).

powiedział, że jesienią otworzą działania wojenne na Morzu Śródziemnym i innych terytoriach? To działania, których od dawna wyczekujemy, bo widzieliśmy w nich kres naszych nieszczęść. To, że na terenie Europy nic się nie wydarzyło przez całe lato, to bardzo źle. W ten sposób nasi wrogowie zyskali czas na kontynuowanie swojej obrzydliwej pracy nad zagładą resztek naszego nieszczęsnego narodu. I cóż zrobimy my, ukrywający się, a w szczególności ci w lesie? Tymczasem wrogowie wypowiedzieli nam świętą wojnę we wszystkim krajach Europy i wykrzykują, że mordowanie Żydów jest świętym obowiązkiem wszystkich narodów i każdego Europejczyka. I powtarzają wszystkie kłamstwa, jakie na przestrzeni pokoleń przeciw nam wymyślono. Jest posądzenie o mord rytualny i nie tylko. W szczególności to, że Żydzi jako naród chcą zniszczyć wszystkie inne narody, wymordować wszystkie ludy i ugruntować swoje panowanie nad światem – czyli wszystko to, czego chcą i co robią Niemcy, a co opowiadają o nas. Domagają się wymordowania Żydów we wszystkich krajach Europy, gdyż jakoby to Żydzi do tej wojny doprowadzili. Konsekwencje tej propagandy są potworne. Każdego dnia giną tysiące Żydów z krajów okupowanych przez wroga lub znajdujących się pod jego wpływami. Dotknęła nas klęska, jakiej jeszcze nie było, odkąd jesteśmy narodem. A inne narody słyszą i widzą na własne oczy dzieło zbrodni, ale z tego, czy się z nią godzą, czy nie, nic dla nas wynika. Jeśli nawet nam sprzyjają, to nie śpieszą się, żeby ten naród, który swoje panowanie ufundował na rabunku i mordzie milionów, pokonać i upokorzyć. Krzyczymy z głębi ucisku, ale nikt nas nie słyszy. Cóż nam z tego, że amerykańscy Żydzi protestują przeciw mordowi, jeśli nie śpieszą nam z odsieczą, nam, ostatnim niedobitkom naszego narodu. Zostali z nas nieliczni, a groźba śmierci wisi nad nami. Wyczekujemy, nie tracąc nadziei, że wybawienie zbliża się i nadchodzi. Wszystko zamarło w miejscu. Doświadczyliśmy dnia długiego jak rok[53]. Oczy nasze zapadły się i serca zabolały[54]. Opadliśmy z sił. Jesteśmy zmęczeni, wyczerpani i spragnieni dnia wybawienia. I zdaje się, jakbyśmy z dnia na dzień, z minuty na minutę milkli. Ale mimo wszystko wierzymy, że Wszechmogący wystawia nas na cierpienia, ale na śmierć nas nie wyda[55]. Wiele cierpień już doznaliśmy, wystarczająco bolesnych. Zanosimy gorące modły, żeby dane nam było pozostać przy życiu i oglądać upadek wrogów, i pomścić na nich niewinnie przelaną krew naszego narodu[56]. Żeby zostali osądzeni za wszystkie zbrodnie, jakich się na nas dopuścili, a krew naszych męczenników wrze i woła z ziemi[57].

[53] *** Lb 14, 34: „Według liczby dni, w którychście wypatrywali ziemię, czterdziestu dni – po roku za każdy dzień, poniesiecie karę waszę – czterdzieści lat, – abyście poznali niechęć Moję".

[54] *** Pwt 28, 65 (fragment *Tochecha*): „Ale i między narodami temi nie wytchniesz, ani znajdzie odpoczynek stopa twoja, – i da ci tam Wiekuisty serce drżące, i zanik oczu, i boleść duszy".

[55] Ps 118, 18: „Karcić, karcił mnie Pan, ale śmierci nie podał mnie".

[56] *** Ps 79, 10.

[57] *** Można doszukiwać się tu nawiązania do dwóch motywów zbrodni, gdy krew niewinnych ofiar woła o zemstę: wątek zabójstwa Abla (Rdz 4, 10) i proroka Zachariasza (Talmud

Boże pomsty, przybliż dzień zemsty nad narodem swoich wrogów![58]

Niedziela, 8. dzień miesiąca tamuz 5703, 14.07.43, Cergowa

W zeszłym tygodniu doszło do katastrofy z udziałem premiera Polski w Londynie generała Sikorskiego[59]. Był na Bliskim Wschodzie, gdzie spotykał się ze środowiskami polskimi w regionie, w szczególności z armią polską, stacjonującą tam od jakiegoś czasu w oczekiwaniu na dzień, kiedy pójdzie do walki za wolność narodu polskiego i wypędzi Niemców ze swojej ziemi. W drodze powrotnej do Londynu przyjechał na Gibraltar, tam wsiadł na pokład samolotu, a z nim kilka osób towarzyszących. Zaraz na początku lotu maszyna się zepsuła, samolot spadł i niemal wszyscy razem z generałem Sikorskim zginęli. Moim zdaniem była to katastrofa i żal mi ludzi, którzy zginęli straszną śmiercią[60]. A Niemcy uwielbiają obracać wszystko na swoją korzyść. Tu również wymyślili i ogłosili wszem i wobec, że Anglicy zamordowali [Sikorskiego] z premedytacją, że wszystko wydarzyło się na rozkaz rządu brytyjskiego. Rzekomo przez swoje roszczenia wobec Rosji stał im na drodze i psuł sojusz angielsko-rosyjski. Innego sposobu pozbycia się go nie mieli i kiedy tu nadarzyła się okazja, skorzystali. I tak jak z polskimi oficerami zamordowanymi pod Smoleńskiem, tak i tu próbują zbić swój interes i każdego dnia wymyślają nowe kłamstwa, które przekazują Polakom. Intencja jest taka, żeby polski naród stracił zaufanie do Anglików i pogodziwszy się z losem, zaakceptował potulnie niemieckie panowanie. Co więcej, żeby jeszcze pomógł im zwyciężyć w wojnie, no i jak to dobrze będzie im pod rządami tych arystokratów. Co ciekawe w tej historii, to że brakuje tu motywu żydowskiego. Nie mogli wymyślić, że to Żydzi go zabili? Może jeszcze wymyślą i oznajmią światu, że zamieszana tu była żydowska ręka. Doskonale wiedzą, że to nieprawda, ale rzecz dla propagandy dobra i owocna. A co najistotniejsze, usprawiedliwia sposób traktowania Żydów.

Piątek, przeddzień świętego szabatu, 13. dzień miesiąca tamuz bieżącego roku, 16.07.43

Mamy lato, słońce pali i praży, szczególnie tu pod dachem. Tym, co dodaje nam sił w tym trudnym okresie, są wiadomości dobiegające nas z daleka i bliska, że wojny, na które tak czekaliśmy, wybuchły. Na froncie wschodnim, rosyjskim, doszło przed tygodniem do ciężkich i zaciętych walk. Prawdziwego opisu przebiegu bitew nie mamy. Niemcy oficjalnie muszą ogłaszać, że zwycięstwo jest po

Sanhedryn 96, k. b, Talmud Gitin 57, k. b, upamiętniony też poematem żałobnym recytowanym w dzień postu Tisza be-Aw).

[58] *** Ps 94, 1: „Panie pomsty, Boże, Panie pomsty, zajaśniej".

[59] Autor odnosi się do katastrofy lotniczej z 4 lipca 1943 r., w której zginął gen. Władysław Sikorski, premier rządu polskiego na uchodźstwie, po wizycie u żołnierzy polskich na Bliskim Wschodzie.

[60] *** *Mita meszuna* (hebr. dziwna [okrutna] śmierć) – prośba o to, by nie umrzeć śmiercią okrutną, pojawia się w modlitwach i jako przeciwieństwo – w przekleństwach.

ich stronie, ale przyznają, że walki są ciężkie[61]. Z frontów południowego i zachodniego słyszeliśmy, że żołnierze amerykańscy i angielscy dotarli do wysp sycylijskich w pobliżu Włoch i tam również doszło do poważnych starć[62]. Również w tym wypadku docierają do nas tylko nieobiektywne informacje przychodzące z Włoch i Niemiec, które mówią o stratach przeciwników. Jeśli zdołali zdobyć tę wielką wyspę, to zapewne mają tam duże siły i za jakiś czas wyprą stamtąd Włochów. A stamtąd niedaleka już droga do Rzymu.

Wierzymy w upadek Rzymu. A kiedy ten upadnie, wybije też godzina jego przeklętej siostry – Niemiec – i wtedy nadejdzie zbawienie dla wszystkich narodów znajdujących się pod ich jarzmem. W szczególności ratunku dla resztek diaspory. I nadejdzie dzień, na który tak długo wyczekiwaliśmy, dzień ocalenia. Modlę się, żeby tym razem nasze nadzieje nie okazały się płonne, żeby wybawienie naprawdę nadeszło. Proszę, niechaj moja prośba znajdzie upodobanie w oczach Pana[63], żebyśmy ci, którzy tyle wycierpieliśmy, dostąpili oglądania upadku wroga i wybawienia naszego ludu, i niech będzie ten rok, rok 5703 – rokiem wielkiego wybawienia[64] dla poniewieranego i prześladowanego dotąd narodu żydowskiego. I oby prędko nadszedł dzień, gdy dane nam będzie usłyszeć potężny głos szofaru obwieszczającego nam wolność i gdy zjednoczą się rozproszeni, tylu i tylu, ci z północy i ci z południa, wschodu i zachodu, i pokażemy, że naród Izraela żyje. Niechaj taka będzie wola Pana.

Niedziela, 15. dzień miesiąca tamuz 5703, 18.07.43, Cergowa

Terror w kraju się szerzy i nasila z dnia na dzień. Przybysze z daleka opowiadają przeróżne rzeczy[65] i nie ma dnia, żeby ludzie nie ginęli. Teraz już nie tak Żydzi, jak Polacy i Ukraińcy. Kaci przywykli do mordowania i nie mogą bez tego żyć. Wszystkich Żydów, którzy byli tu czy tam w lasach, już wymordowali i teraz nawet nie patrzą, kto wpada im w ręce. Jeśli ktoś wyda im się podejrzany,

[61] Mowa o niemieckiej ofensywie na łuku kurskim, rozpoczętej 5 VII 1943 r. (operacja „Cytadela"). Po kilku dniach okazało się, że Niemcy doznali znacznych strat i spotkali się z silną kontrofensywą wojsk radzieckich. Ofensywa trwała do 23 lipca, kiedy to armia niemiecka cofnęła się do pozycji wyjściowych. Walki oznaczały początek klęski Niemiec. W sierpniu Armia Czerwona wyzwoliła Charków, dając początek triumfu ZSRR.

[62] Desant aliantów na Sycylię odbył się w nocy z 9 na 10 VII 1943 r. i doprowadził do wyparcia sił niemieckich i włoskich. W konsekwencji Morze Śródziemne stało się dostępne dla alianckich okrętów i została otwarta droga inwazji na Włochy.

[63] *** Fragment liturgii święta Sukot: „Prosimy, niech nasze słowa znajdą upodobanie w oczach Pana".

[64] *Tszua gdola* (hebr. wielkie zbawienie) – to notarikon liczby 5703. Na przestrzeni pokoleń zachowała się tradycja poszukiwania w zapisie literowym daty rocznej, sygnałów na temat tego, co w danym roku ma się wydarzyć. Na przykład rabin Chaim Sztajn pisał w swoim dzienniku: „*teszew enosz* – przywracasz człowieka [do prochu] (Ps 80, 3) – jest sygnałem, co stanie się w roku 5702. Analogicznie doszukuje się sygnałów dla kolejnych lat" (Chaim Sztajn, *Mi-telz ad telz*, Jeruszalaim: Michlelet Mewaseret Jeruszalaim, 2015].

[65] Kolejna aluzja do źródeł, które docierały do kryjówki.

a u nich każdy jest podejrzany, zabijają go na miejscu, bez dochodzenia. Ostatnio pytają szczególnie o dowody osobiste. Jeśli pytany nie ma żądanego dokumentu, a nieraz w jego mieście zamieszkania jeszcze nie wydano dowodów, nie jest to dla nich wytłumaczeniem. Zdarzyło się tydzień temu, że jeden z mieszkańców wsi natknął się w podróży na niemieckiego policjanta. Ten zapytał go o dowód. Nie miał, zabił go więc na miejscu. Podobna rzecz wydarzyła się niedaleko stąd. Do pewnej wsi przyjechał poborca podatkowy. Nocą złodzieje ukradli mu zebrane pieniądze. Zawiadomił niemiecką policję. Ci przyjechali do wsi, zabrali dwóch spośród straży nocnej i zabili ich bez żadnego dochodzenia. Do tego stopnia spadła u nich wartość człowieka. I rzeczywiście życie ludzkie jest u nich mniej warte od życia bydlęcia. Ceni się u nich w szczególności świnie. I jeśli dojdą do nich słuchy, że ktoś zarżnął świnię bez zezwolenia – wyrok śmierci. Były takie zdarzenia i nie ma tu miejsca, żeby je wszystkie wymienić. Przed tygodniem przyjechali do jednej wsi robić łapankę na roboty do Niemiec. I stało się, że jeden im uciekł. Zaczęli za nim strzelać i zabili na miejscu. Ostatnio przyjechało do miasta Dukli dużo polskich policjantów, a z nimi dwóch Niemców, i urządzają sobie polowania po wszystkich wsiach, wyłapując mężczyzn i kobiety na roboty do Niemiec. Z tego, co słyszałem, sprzedają ich tam na targu, jak bydlęta. Przychodzą na targ niemieccy chłopi i wybierają sobie pracowników i pracownice, płacąc jakąś kwotę. Jaka jest cena człowieka, którego kupują sobie do pracy? Od pięćdziesięciu do stu złotych. Jakże spadła wartość człowieka i jego cena.

Niemcy w swojej propagandzie szczycą się, że wielu spośród rosyjskich jeńców przechodzi na ich stronę i chce walczyć z bolszewizmem. Mają ich już całą armię, łącznie z oficerami, którzy wspierają ich w wojnie z Rosją. To nieuniknione, że wielu przechodzi na ich stronę, jednak nie z miłości do nich, ale z nienawiści do własnego narodu i braci Rosjan. Można to zrozumieć też na inny sposób. Wiadomą jest rzeczą, że Niemcy traktują rosyjskich jeńców tak samo jak Żydów, po prostu mordują ich tysiącami. Niedaleko od miasta Rymanowa był obóz mieszczący ich pięć tysięcy. Bardzo krótko tam byli. Zmuszano ich do ciężkich robót, nie dawano jedzenia. Wielu zmarło z głodu, resztę zamordowali i nie został ani jeden[66]. Jest to sprawa znana i podobnie zdarzyło się w niejednym miejscu. Bardzo możliwe, że kiedy pytają ich, czy chcą przejść na ich stronę i walczyć przeciw swoim braciom, znajdują się tacy, którzy wybiorą życie w miejsce śmierci głodowej czy innej okrutnej śmierci. Ale nie z miłości do arystokratycznych Niemiec to robią. Tychże konwertytów[67] przenoszą do specjalnych obozów, gdzie przez

[66] Autor opisuje los rosyjskich jeńców wojennych, którzy dostali się w ręce Niemców i spotkali się ze zbrodniczym traktowaniem. 3 mln spośród nich zostało zamordowanych. Jednocześnie zdarzało się, że więźniom o pochodzeniu etnicznym ukraińskim, łotewskim itd. umożliwiono dobrowolne zaciągnięcie się do jednostek straży i tym sposobem wydostanie się z obozów.

[67] Ironiczne określenie Rosjan, którzy przeszli na stronę Niemców. Wyrażenie powtarza się też w dalszej części tekstu.

jakiś czas ich szkolą, a następnie wysyłają na front albo robią z nich pomocników policji niemieckiej, szczególnie w obozach pracy, do pilnowania, żeby robotnicy nie uciekali. W większości przypadków znajdują się w obozach, gdzie pracują też robotnicy żydowscy. Pilnują ich dzień i noc i eskortują w drodze do pracy[68]. Jakiś czas temu zdarzyło się, że dwunastu spośród rosyjskich konwertytów w okolicach miasta Krakowa uciekło razem z pięćdziesięcioma Żydami. Mieli przy sobie karabiny i amunicję i pozornie prowadzili ich do pracy. Tymczasem poszli, żeby już nie wrócić. A tamci poszli do lasów, licząc, że droga doprowadzi ich do ojczyzny[69]. Tak przedstawia się prawda na temat Rosjan przechodzących na stronę Niemców i ich popierających. Sprawa jest symptomatyczna: wszystko, co mówią, jest kłamstwem i całe ich panowanie oparte jest na kłamstwie, na glinianych nogach, i dlatego nie przetrwa.

W ostatnich dniach w ich gazetach można było wyczytać ciekawą wiadomość, a oto jej treść: W Lublinie, gdzie znajdowała się Jesziwa Chachmej Lublin[70], po oczyszczeniu miasta z Żydów zostało wiele książek hebrajskich. Książki te zbierają i razem z innymi książkami składają w tamtejszej bibliotece państwowej. Porządkują je. W ogóle troszczą się o księgi żydowskie, żeby broń Boże nie zginęły. Wszak są ludźmi kultury wysokiej, dbają więc o książki napisane i wydrukowane przez Żydów[71]. Tymczasem do samych Żydów, autorów tychże książek, inaczej się odnieśli. Wszystkich brutalnie wymordowali. Dziś po kilkudziesięciu tysiącach mieszkających tam Żydów zostały tylko książki. Ale dla nich to bez znaczenia. Owoce kultury żydowskiej pozostaną. To najważniejsze. Czyż nie za kulturę i w imię kultury walczą? A walczą z barbarzyńcami pragnącymi zniszczyć cywilizację ludzką, którymi są z jednej strony Rosja, z drugiej strony Anglia i Stany Zjednoczone. Zdaniem „barbarzyńców" nie należy niszczyć ani ludzi, ani

[68] Kilka tysięcy Ukraińców (podobnie jak Litwini i Łotysze), którzy dostali się do niewoli niemieckiej w pierwszej połowie 1941 r., zostało wcielonych do oddziałów specjalnych, utworzonych przez Niemców do pełnienia straży i działań porządkowych. Jednostki te, szkolone m.in. w Trawnikach, brały udział w deportacjach Żydów z gett i pilnowaniu obozów. Byli znani z brutalności i dawali Niemcom wydajne wsparcie.

[69] Trudno ustalić, do jakiego wydarzenia odnosi się zapis, można przypuszczać, że to plotka.

[70] *** Jesziwa Chachmej Lublin (Jesziwa Mędrców Lublina) została założona w 1930 r. przez rabina Majera Jehudę Szapirę, była uważana za największą uczelnią talmudyczną na świecie.

[71] Ironicznie o tych, którzy szanują i tworzą kulturę i książki, ale palą ludzi. W zbiorach Jesziwy Chachmej Lublin znajdowały się tysiące książek, które mozolnie gromadził rabin Majer Szapiro, założyciel jesziwy i autor koncepcji *daf jomi* [*** tradycja powszechnego studiowania dziennej porcji jednej karty Talmudu, tej samej na całym świecie]. Niemcy wiele książek spalili na rynku miejskim w obecności Żydów; według publikacji w niemieckiej prasie „książki płonęły dwadzieścia godzin". Okazało się, że uczniom jesziwy udało się ukryć znaczną część książek (Esther Farbstein, *Hidden in Thunder. Perspectives on Faith, Halachah and Leadership during the Holocaust*, Jerusalem: Feldheim, 2007, s. 594–598; Rami Neuderfer, *Akcjat ha-sfarim be-geto kowna* [Akcja książkowa w getcie kowieńskim], „Biszwil ha-zikaron", nr 22, s. 28–38).

książek. Ale oni nie przykładają do tego wagi i w imię „kultury" mordują ludzi, a ratują książki. I tyle[72]. A ja modlę się, żeby mój udział przypadł razem z narodami „barbarzyńców" i żebym dostąpił oglądania upadku „kultury" razem z jej nosicielami. A kiedy przyjdzie dzień, że wypełnią się słowa „a wytępisz zło spośród siebie"[73], świętym obowiązkiem będzie zniszczenie książek, które były owocem ich „kultury". My, „barbarzyńcy", nie będziemy litować się nad książkami ani zajmować się padliną[74], i w ogniu zostaną spalone.

Kiedyż przyjdzie ten wyczekiwany dzień?[75]

Poniedziałek, 16. dzień miesiąca tamuz 5703, 19.07.43

Minęło już trzy i pół miesiąca, od kiedy tu przyszliśmy i zamieszkaliśmy na tym strychu, i czterokrotnie oglądaliśmy stąd pełnię księżyca. Księżyc służy nam za lampę nocną, oświetla nasze ciemności i przez liczne szpary w ścianach przypatruje się nam, a my jemu. Z samotności we wszystkim widzimy brata i przyjaciela, i zdaje się nam, że tylko ze względu na nas tu się pojawia. Tak samo ptaki na pobliskim drzewie, świergocące i śpiewające, tylko dla nas to robią, a poza nami nikt ich nie słucha. Czasem odwiedzi nas tu mała mrówka lub inne żyjątko. Przychodzą i odchodzą. Przed kilku dniami zaszczyciła nas wizytą mała myszka. Niestety spotkało ją nieszczęście, bo wpadła do naszej miski kąpielowej. Miska była pełna wody, mysz nie umiała się z niej wydostać i utonęła. To się stało w nocy. Gdyby tylko przyszła za dnia, nie dalibyśmy jej umrzeć. Stałymi domownikami są u nas pająki, większe lub mniejsze, różnego typu. Każdy zrobił sobie gniazdko w innej szparze w ścianach naszego domostwa. Stamtąd wyruszają prząść swoje pajęcze nici bez końca i z nich budują swoje powietrzne pałace. I nieraz przyglądamy im się z zazdrością. O ileż ich los lżejszy jest od człowieczego. Przede wszystkim nie polują na przedstawicieli swojego gatunku. Nie tak jak ludzie. W naszym świecie człowiek człowieka żywcem pożera[76]. Silniejszy pożera słabszego, odbiera mu cały dorobek życia, żeby na końcu przyjść po jego życie. W zdumieniu pytamy, dlaczego tak jest. Czemu człowiek człowieka?[77] Czyż nie ma dość miejsca dla wszystkich? Dlaczego człowiekowi się zdaje, że inny

[72] Mowa tu o Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg, agendzie nazwanej na cześć nazistowskiego ideologa Alfreda Rosenberga, inicjatora operacji rabunkowej, stojącego na jej czele. Od 1940 r. do końca wojny Sztab Operacyjny zajmował się grabieżą mienia żydowskiego na wszystkich terenach okupowanych, obejmującą m.in. ogromne zbiory biblioteczne, zbiory sztuki, mebli itp.

[73] Pwt 13, 6.

[74] Koncept pochodzący z żydowskiego prawa religijnego, zgodnie z którym „właściciel zajmie się padliną"; autor zaznacza, że tego nie zrobią.

[75] *** Iz 25, 9: „I powiedzą w dzień ów: Oto Bóg nasz, któremuśmy ufali, że dopomoże nam, oto Wiekuisty, któremuśmy ufali, cieszmy się, radujmy się pomocą Jego".

[76] Miszna Awot 3, 2.

[77] *** Rdz 9, 6: „Kto przeleje krew człowieka, przez człowieka krew jego przelaną będzie, bo na obraz Boży stworzył człowieka".

pożre jego część i nic mu nie zostanie? Czemu na świecie jedni chcą zdobyć jak najwięcej i drugiemu odebrać, co jego? Czemuż są prześladowcy i prześladowani? Czemu my musimy się ukrywać i [z ukrycia] patrzeć na innych, takich samych ludzi jak my, gdy tamci mogą iść swoją drogą bez strachu?[78] Dlaczego i jak długo?

Środa, 18. dzień miesiąca tamuz 5703, 21.07.43, w tym samym miejscu

Wczoraj był 17. dzień miesiąca tamuz, dzień triumfu wroga i płaczu miasta[79], ale ja nie zwracam się pamięcią ku tym zamierzchłym czasom. To prawda, były to ciężkie czasy, ale rany przez pokolenia się zabliźniły, gdy tymczasea zebrały się nowe nieszczęścia. Natura ludzka sprawia, że świeże cierpienia spychają w zapomnienie te stare[80]. Moje serce i dusza toną w bezmiarach dzisiejszej niedoli, która przewyższa, w moim mniemaniu, zarówno ilościowo, jak i jakościowo, wszystkie nieszczęścia i prześladowania, które dotknęły nas w odległej i bliskiej przeszłości. W czasach zburzenia Pierwszej Świątyni wielu spośród narodu zginęło, czy to od miecza, czy z głodu[81], ale większość została przy życiu. Wysiedlono ich do Babilonii i tam zbudowali domy, rodziny i stali się podstawą odrodzenia w czasach Cyrusa. W okresie zburzenia Drugiej Świątyni też tysiące zginęły z rąk żołnierzy rzymskich, wielu dostało się do niewoli, wielu poszło na wygnanie. Ale tam, w diasporze, była już społeczność żydowska w różnych krajach, a także w Erec Izrel wielu się ostało. Dotąd żadnemu z naszych wrogów nie przyszło do głowy, by unicestwić, Boże uchowaj, cały naród. Dlatego to, co nas spotyka, przerasta wszystko. Wprawdzie są jeszcze Żydzi w państwach poza władzą naszego wroga, ale większość ludu mieszka tu, w krajach Europy. I to po nich wyciągnął rękę ciemięzca[82], żeby wybić do szczętu młodzieńców, starców, niemowlęta i kobiety[83]. Szczególnie że Żydzi Polski i Litwy stanowili jądro żydostwa, jak źródło, z którego wytryska żywa woda, i to stąd rozeszli na cały świat, czy to do Erec Izrael, czy to do Ameryki, czy do innych krajów we wszystkich zakątkach świata. I oto przyszedł zły i uciął pędy[84], wykarczował z korzeniami

[78] *** Prz 3, 23: „Wtedy postępować będziesz bezpiecznie po drodze twojej, a nogą twoją się nie potkniesz".

[79] Modlitwa żałobna odmawiana w post 17. dnia miesiąca tamuz. Post ten został ustanowiony na pamiątkę zburzenia przez Rzymian murów Jerozolimy.

[80] Talmud, Masechet Brachot 13, k. a.

[81] *** Motyw poematu liturgicznego *U-netane tokef* należącego do liturgii świąt Rosz ha-Szana i Jom Kipur): „W dzień Nowego Roku się pisze, a w dzień Odpuszczenia się stwierdza, ilu ma zejść i ilu się narodzi; kto ma żyć, a kto umierać […], kto ma zginąć przez wodę, a kto przez ogień, kto od miecza, a kto od bestii drapieżnej […]" (cyt. za: Izaak Cylkow, *Machzor*, cz. 1: *Rosz ha-Szana*, Kraków–Budapeszt: Austeria, 2013, s. 317).

[82] *** Lm 1, 10: „Wyciągnął ciemiężca rękę swą na wszystkie jej skarby. Tak, widziała, jak wtargnęli poganie do świątyni […]".

[83] *** Ez 9, 5–6: Bóg, nakazując mężom apokalipsy: „Przejdźcie po mieście za nim a zabijajcie! Niechaj się nie użali oko wasze, a nie litujcie się! Starców, młodzieńców i dziewice i dzieci i niewiasty wybijcie do szczętu".

[84] *** Metaforycznie zniszczenie uczonych w Torze: Talmud, Hagiga 14, 2.

i wyschło źródło, studnia żywej wody[85]. Dlatego słusznie można mówić o zagładzie naszego narodu. I o ile w przeszłości w gruzach legła tylko Świątynia, o tyle teraz gładzony jest naród. Miną setki lat, a naród nie zdoła zaleczyć ran zadanych przez wroga, niech jego imię i pamięć będą wymazane[86]. W różnych miastach, gdzie jeszcze przed rokiem mieszkały tysiące Żydów, teraz nie znajdziesz żadnego. Tego, co osiągnęli nasi wrogowie w ciągu roku, człowiek myślą nie ogarnie. Jak można zgładzić tak liczny naród? Czy za granicą wiedzą o dziejących się prześladowaniach? Nie wiem, czy będą w stanie dać w pełni wiarę temu, co się tu wydarzyło. Jeszcze zanim przyszliśmy tutaj, jeden Polak mówił, że ktoś z nich był we Francji i opowiadał o tym, co na własne oczy widział, i nie chcieli mu uwierzyć. Tak, nie dadzą wiary, gdy im opowiedzą[87], i rzeczywiście prawda jest gorzka[88]. Tak została rozlana krew licznego i potężnego narodu i wsiąkła w ziemię[89]. Nie ma już w tych krajach narodu żydowskiego, tylko tu i tam ukrywa się który, tak jak i my. Każdego dnia potrzebujemy cudu, żeby pozostać przy życiu. A ileż tysięcy znajduje się pod ich władzą w obozach pracy. I tam również ich życie wisi na włosku[90]. Jeśli ocaleją i zostaną jako grupka uchodźców, to tylko cudem[91]. Jeśli Bóg da i przeżyjemy, zobaczymy ten straszny obraz na własne oczy. Jeśli teraz patrzymy na zagładę narodu oczami wyobraźni, wtedy poznamy ją zmysłami. Milczymy i marzymy, by dzień wybawienia przyszedł niezwłocznie. Mówią, że jeszcze tego lata wojna się skończy i Niemcy wpadną w ręce przeciwników, którzy zniszczą ich doszczętnie. Tymczasem na froncie wschodnim i na zachodzie rozgrywają się ciężkie walki na morzu, na lądzie i w powietrzu, i są sygnały, że wojna zbliża się ku końcowi. Wierzymy, że gorzki będzie koniec niemieckich zbrodniarzy i ich pomocników. Oby dzień ten nadszedł niezwłocznie i żebyśmy na własne oczy oglądali wyczekiwany tak długo upadek wrogów i pomstę.

---

[85] *** PnP 4, 15. Wersy poetycko interpretowane przez Targum jako wody wypływające z sadzawki Siloe, aby poić studiujących Torę.

[86] Autor ukazuje jeszcze jeden aspekt Zagłady – ludobójstwo na skalę całej diaspory, szczególnie w żywotnych centrach judaizmu, co mogło doprowadzić do całkowitej zagłady narodu.

[87] *** Zwrot zaczerpnięty z księgi Habakuk 1, 5: „Rozejrzcie się między narodami a zobaczcie! Zadziwcie się i zdumiejcie! Bo dzieło spełni się za dni waszych – nie uwierzylibyście, gdyby wam opowiadano".

[88] *** Prz 5, 4: „ale koniec jest ostry jak piołun, ostry jak miecz obosieczny".

[89] *** Użyta tu metafora śmierci niepomszczonej odnosi się do terminu „mściciel krwi" (hebr. *goel ha-dam*), oznaczającego osobę, na której spoczywał obowiązek pomszczenia ofiary morderstwa.

[90] *** Pwt 28, 66: „I będzie życie twoje zawieszone przed tobą, – i będziesz w postrachu nocą i dniem, i nie będziesz pewien życia twojego". Wers stanowi fragment *Tochecha*.

[91] *** *Plita* (hebr. uchodźstwo) – mała grupa ocalałych. Pojęcie przewijające się często w literaturze biblijnej oraz w liturgii (np. modlitwa „Szmone esre").

Czwartek, 19. dzień miesiąca tamuz 5703, 22.07.43, w tym samym miejscu

Zeszłej nocy niebo było gęsto zasnute, ciężkie chmury opadły na góry i je przysłoniły. I oto potężny wiatr nadciągnął od zachodu, a z nim huk grzmotów i błyskawic[92]. Niebo coraz to rozświetlało się, ziemia drżała od huku, potężny deszcz lał się z góry na ziemię, uderzając z wściekłością w dach nad moją głową. Leżałem bezsenny i przewracałem się z boku na bok na stercie słomy, jakby razem z tym dzikim śmiechem żywiołów, ognia, wody i wiatru, tańczących na zewnątrz w burzy i zawierusze. W takich momentach nasuwa mi się porównanie do losu naszego narodu, który nie zaznał spoczynku i żyje, jakby rzucony na wzburzone morze, miotany przez fale, nie mając czego się uchwycić. Nie ma umocowania, podstaw egzystencji dla narodu. I jeśli zda mu się, że gdzieś osiadł, zbudował dom, zakupił pole, rozmnożył się, że znalazł swoją przystań, to niespodziewanie nadchodzi wiatr i wywraca wszystko do góry nogami, wyrywa mu korzenie i tylko kij wędrowny mu pozostaje, jeśli w ogóle. Znów jest na wygnaniu, bez końca i bez celu. Gdziekolwiek zajdzie, grób i otchłań otwarte, czyhają na niego. I taki obraz jawi mi się przed oczami. Zaledwie rok temu, któregoś dnia miesiąca tamuz, zanim na nasze miasto spadła klęska. Byliśmy jeszcze u siebie, przekonani, że osiedliśmy bezpiecznie[93], mimo iż ziemia chwiała się już pod naszymi nogami. Mieliśmy władze gminne, sędziów i strażników porządku[94]. Jednego popołudnia przyszło nam oglądać straszną scenę, jak do miasta zbliża się jakieś czterysta osób, idących pieszo, w rzędzie jak wojsko. Starzy i młodzi, kobiety z dziećmi szli w eskorcie kilku uzbrojonych. Stanęli przed społecznością, a on, eskortujący, przeliczył ich i przekazał gminie żydowskiej naszego miasta. Ludzie, w szczególności starcy i kobiety, byli wyczerpani drogą, bo szli pieszo pół dnia. Dowiedzieliśmy się od nich, że tego samego dnia rano zbrodniarze przyszli do miasta Jaślisk[95] i do pobliskich wiosek. Również tam zebrali wszystkich Żydów, których liczba przekroczyła czterysta osób. Ludzie ci w większości byli rolnikami z własnym polem albo bogatymi kupcami. Zbrodniarze nie pozwolili im zabrać nic z ich majątku. Musieli zostawić wszystko i iść pieszo do obcego miasta. Z dniem, kiedy przybyli, głodni i spragnieni, stali się zależni od naszej społeczności, tak że ci, którzy jeszcze wczoraj dawali ze swojego chleba innym, dziś sami wyciągnęli rękę po kromkę chleba. Bardzo trudno było nam unieść ten ciężar i zatroszczyć się o gości, których na naszych oczach przybywało. Z innych wiosek też wszystkich Żydów wysiedlono do naszego miasta. Wszyscy oni wyszli z domów, w których niczego nie brakowało, a z mo-

[92] 1 Krl 19, 11.

[93] Kpl 25, 19: „I wydawać będzie ziemia owoc swój, a pożywać będziecie do syta, i zamieszkacie bezpiecznie na niej". Motyw pojawia się wielokrotnie na kartach Biblii i w liturgii.

[94] Odniesienie do przykazania o ustanawianiu sędziów i strażników porządku w każdym miejscu żydowskiego osiedlenia, zob. Prz 16, 18.

[95] Jaśliska – obecnie wieś w woj. podkarpackim, do 1896 r. miasto; w Drugiej RP wieś gminna w woj. lwowskim, pow. sanocki. Przed wojną mieszkało tam ponad 900 osób, z których znaczącą część (około jednej trzeciej) stanowili Żydzi – przyp. red.

mentem, kiedy tu dotarli, stali się biedakami. Trudna była dla nas ta wędrówka ludów, ale ich los jeszcze cięższy. Los wygnańców, którzy pozostawili wszystko w domach, a teraz obcy przyszli i pożerają ich majątek i zbierają plony z tego, co oni posiali i zaorali[96]. Pod karą śmierci zabroniono im powrotu do domów, choćby na jeden dzień. Wszystko przeprowadzono z przesadną wręcz dokładnością. Sięgnęli szczytów w swojej złośliwości, aż wszyscy wcześniejsi zbrodniarze wydają się wobec nich niczym. Z czasem członkowie gminy Jaśliska i pobliskich wiosek zostali wchłonięci przez naszą społeczność i razem z nami podążyli ku zbliżającej się ku naszemu miastu katastrofie, która przyniesie kres wspólnocie i jej członkom. I nie ma różnicy, czy to nasze miasto, czy jakiekolwiek inne. Wróg wyciągnął rękę po wszystkich. Mordował, deptał, zarzynał i ranił. Biada nam, że za naszych czasów to się wydarza[97]. Podobnych tragedii były setki i tysiące. Każda gmina doświadczyła ich to raz lub kilkukrotnie. A wszystko to stanowi część całego ciągu nieszczęść, długiego, jak długie jest nasze wygnanie, i ciężkiego, jak ciężka jest kula ziemska. A my za grzechy wszystkich narodów cierpieliśmy[98] i zdaje się, jakbyśmy już podwójnie wycierpieli. Zasłużyliśmy, by usłyszeć głos obwieszczający[99]: „Pocieszcie się mój ludu…"[100]. Czy będzie nam dane usłyszeć wieść o bliskim wybawieniu, Bóg jeden wie.

Tego samego dnia

Mówiąc o wysiedleńcach z miasta Jaślisk, nie mogę pominąć mojego wuja, staruszka Menachema Bobkera, który znalazł się między nimi. Był człowiekiem zamożnym. Posiadał pole, gospodarstwo, dom i obory z krowami, kozami i licznym dobytkiem[101]. Dzielił się chlebem z głodnymi[102], a ktokolwiek przyszedł do jego domu spragniony, odchodził syty[103]. Mieszkał razem z synem, synową i ich dziećmi oraz ze swoją córką, z zięciem i ich dziećmi. Wszyscy przybyli do naszego miasta i część zamieszkała w naszym domu. Wuj miał osiemdziesiąt lat, był wiekowy i syty życia. Wykształcił synów i wnuki, i nawet trzecie pokolenie zobaczył na własne oczy, a nadal był zdrowy, nie znikła jego

[96] *** Iz 1, 7: „Kraj wasz pustynią, miasta wasze popalone pożogą, ziemia wasza, – przed wami cudzoziemcy ją pożerają, i spustoszona jako rumowisko po barbarzyńcach".

[97] *** Talmud Taanit 24, k. a

[98] *** Lm 5, 7: „Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich, a my winy ich dźwigamy".

[99] Błogosławieństwa w trakcie Hoszana Raba, *** w liturgii święta Sukot.

[100] Iz 40, 1; można znaleźć tu aluzję do midraszu autorstwa Szymona z Frankfurtu.

[101] Rdz 26, 14 w znaczeniu dostatku.

[102] Zwrot stosowany do opisu szczodrości, oparty na Iz 58,7: „Ułamać łaknącemu chleba twego, i abyś biednych tułających wprowadził do domu, gdy zobaczysz nagiego, abyś go przyodział, a przed powinowatym twoim się nie ukrywał".

[103] Talmud Getin 56, k. b.

*** W kontekście objaśniania nazwiska jednego z zamożnych mieszkańców oblężonej Jerozolimy, którzy odznaczyli się szczodrością we wspieraniu ubogich.

świeżość ani nie przytępiło się jego oko[104]. I oto nieszczęścia spadły na niego u schyłku życia. Jego pierworodny syn, który mieszkał na Słowacji, również został wysiedlony razem z rodziną. Podobnie jego wnuczka z mężem i dziećmi, którzy zostali wywiezieni stamtąd w okolice Lublina, gdzie pracowali na ciężkich robotach i zmarli z głodu. Niech Miłosierny nas wybawi. Siedział u nas i cały dzień płakał nad nieszczęściami Izraela i nieszczęściem własnym. Modlił się, a łzy płynęły mu z oczu. Pewnego dnia odwiedził go rolnik, którego syn otrzymał jego dom i majątek. Przyniósł mu chleb i masło. Tylko raz się to przydarzyło. Poprosił wtedy, żeby przyniósł mu *talit* i *tfilin*[105], których nie mógł zabrać w dniu wysiedlenia. O nic więcej z ruchomości nie prosił, tylko o to jedno. Ten co prawda obiecał, ale nie przyniósł i więcej już się nie pojawił. Tymczasem nadeszły ciężkie czasy i jednego dnia, kilka dni przed Sądnym Dniem, jego synowa urodziła córkę. Miała trudny poród[106] i zachorowała. I oto niespodziewanie obudzono nas pewnego ranka. Wyszliśmy wszyscy i stanęliśmy twarzą w twarz z aniołami śmierci. Wuj, jako że był w podeszłym wieku, stał między starcami i został wywieziony do wsi Barwinek; tam go zamordowano, obok innych Żydów naszego miasta i miasta Rymanowa. Tam znalazł spoczynek. Wszechmogący, kiedyż pomścisz na naszych oczach krew twoich sług przelaną[107].

Poniedziałek, 23. dzień miesiąca tamuz 5703, 26.07.43, Cergowa

Jak wiadomo, na świecie zapanowały dziś kłamstwo i obłuda, w stopniu wyjątkowym. Ktokolwiek może głośno krzyczeć, choćby i sam był złoczyńcą, to w oczach tłumu wyda się sprawiedliwym. Jakby przemalowywał na biało rozlaną przez siebie krew. Woła: patrzcie na mnie, jestem sprawiedliwym, to inni są źli. Na przykład w propagandzie niemieckiej to my, Żydzi, mordowani przez przeklętych Niemców, to my jesteśmy źli, a oni są sprawiedliwymi. I umieją dowodzić swoich wypaczonych słów za pomocą argumentów, znaków i cudów[108]. W oczach tłumów to, co z nami robią, jawi się jako spełnianie świętego obowiązku[109]. Naród, w większości nienawidzący nas nie od dziś, potakuje i zgadza się na krzywdy, które się nam wyrządza. Co więcej, pomaga przy każdej nadarzają-

[104] Pwt 34, 7.

*** „Mojżesz zaś miał sto dwadzieścia lat, gdy umarł: nie przytępiło się oko jego, i nie znika świeżość jego".

[105] *** *Tfilin* – filakteria, *tallit* – szal modlitewny, przedmioty służące m.in. do codziennej liturgii prywatnej.

[106] *** Rdz 35, 16: „I wyruszyli z Beth-el, a pozostała jeszcze przestrzeń ziemi, aby przybyć do Efraty, gdy urodziła Rachel; a miała ciężki poród".

[107] *** Ps 79, 10, zob. przypis tłumaczki do przypisu 26.

[108] *** Pwt 26, 8: „I wywiódł nas Wiekuisty z Micraim ręką potężną i ramieniem podniesionym, i postrachem wielkim, i znamionami, i cudami".

[109] *** Ironiczne użycie pojęcia *micwa*, należącego do kategorii zaczerpniętych z judaizmu, oznaczającego nakaz religijny. Tu sarkastycznie w odniesieniu do działań Niemców.

cej się sposobności. Jeśli tylko napotkają na swej drodze Żyda, tułającego się po polu czy w lesie, nie wahają się o tym bezzwłocznie donieść i nie ustają, aż nie osiągną swego. I tak spełnili „święty obowiązek" miłości bliźniego, spoczywający na chrześcijanach. To jest nieszczęście naszych braci na tułaczce. I to jest strach tych z nas, którzy się ukrywają. Wiemy, że jeśli ktokolwiek dowiedziałby się o naszej kryjówce, to niech nas Bóg broni i ratuje. Straciłem wiarę w naród polski, przez który tylu naszych braci zginęło przedwcześnie straszną śmiercią, niech Miłosierny będzie nam litościwy. Coś strasznego dotknęło szerokie kręgi narodu, pośród którego żyliśmy setki lat, a który teraz w większości zgadza się z niemieckimi zbrodniarzami i im pomaga. Tylko nieliczni się sprzeciwiają i pomagają nam w nieszczęściu. Mówię to na podstawie faktów i na podstawie tego, co opowiada mój gospodarz, syn narodu polskiego, który należy do tych dobrych. Wszechmogący, strzeż nas od zła wszelkiego i daj nam dostąpić radości w dniu zbawienia. A złoczyńcy prześladujący nas i ich pomocnicy, którzy nas nienawidzą, niech otrzymają należną karę, i będą się bać i wstydzić swoich podłych czynów. Zobaczcie, jak głęboko przesiąkli trucizną nienawiści, tak że szczycą się swoimi czynami. I jeszcze upominają naród za tych, którzy nam pomagają. Ci są w ich opinii największymi grzesznikami i powinni się wstydzić swoich czynów. Jak usprawiedliwią w przyszłości swoje czyny?

Tymczasem zbrodniarze nie śpią i każdego dnia produkują nowe materiały propagandowe. Co ciekawe, utożsamiają i porównują nas z bolszewikami. Tak że jeśli znajdują jakiś grzech w nich, to zaraz staje się on naszym grzechem. To znaczy, my i oni to jedno. Tak [jest] na przykład z odnalezionymi grobami polskich oficerów, których według nich zamordowali bolszewicy. Tak naprawdę oni sami ich zamordowali i są na to dowody, z tego, co ludzie opowiadają. Tu też ogłosili, że to Żydzi byli ich zabójcami, i miesiącami, dzień w dzień, do tego wracali w swojej prasie, radiu i na wszelkie sposoby. Aż naród uwierzył, że to my ich zamordowaliśmy, i teraz mają i oni powód, by nas śmiertelnie nienawidzić. Takie rzeczy są na rękę szczególnie tym, którzy i tak nas nienawidzili, i o naszej tragedii mówili, że to dzień, na którego przyjście czekali. I przyszedł ten dzień, i wyszło na wierzch, co zawsze myśleli. Ale nie o tym chciałem tu pisać. Po tym jak ucichło echo mordu na oficerach, nadarzyła im się następna ważna sposobność. Odkryli na Ukrainie kolejne groby zbiorowe, w których spoczywa kilka tysięcy pomordowanych. Każdy, kto ich choćby trochę zna, może powiedzieć z całą pewnością, że to ich ofiary. Gdziekolwiek przyszli, śmierć przyszła z nimi. Ale oni jeszcze próbują zbić na tym interes. Jak tylko minie trochę czasu po zamordowaniu nieszczęśników, zaczynają kopać i dokonują odkrycia, że zamordowali ich bolszewicy, ma się rozumieć, wspólnie z Żydami. I znów podnoszą larum, sprowadzają lekarzy i specjalistów. Dobrze im płacą, tak więc ci potwierdzają ich opinię, że ofiary zostały zamordowane przez bolszewików. I znów nienawiść do Żydów rośnie. A nam gorzko, jakże gorzko, bo odczuwamy tę nienawiść i niejeden z naszych braci zapłacił za nią życiem. Tak, staliśmy się ofiarami, ofiarnicą na ołtarzu nienawiści, kłamstwa

i obłudy, które sprawują dziś nieograniczone rządy nad światem. Zło góruje i droga złych przemogła[110].

Wszechmogący, czy nie dość już temu złemu plemieniu? Nakaż ziemi, by je pochłonęła. Wszystkich![111]

Wtorek, 24. dzień miesiąca tamuz 5703, 27.07.43

Wśród miast włoskich, które ucierpiały od anglo-amerykańskich samolotów, jest też Rzym. Nie ulitowali się nad nim nieprzyjaciele Włoch i w zeszłym tygodniu pojawiły się nad miastem żelazne ptaki. Przez trzy godziny zrzucały bomby burzące i zapalające, siejąc zniszczenie. Wiele domów zostało zburzonych, wielu ludzi zabitych lub ranionych. Jeden z kościołów został zniszczony i ucierpiał jeden z cmentarzy. Takie są koleje wojny i jej konsekwencje, i niejeden padł jej niewinną ofiarą. Cóż, to Włochy chciały tej wojny i one rozpoczęły działania wojenne, i co w tym wyjątkowego? Teraz wołają w imieniu kultury[112]: Nie wolno tak czynić! Tak, to metody, których nauczyli się od starszego brata, przeklętych Niemiec, niech ich imię zostanie wymazane. Podczas gdy obracali w gruzy miasta i państwa, nie wiedzieli, co to jest kultura. Kiedy ostrzeliwali dom czy pociąg, nie zauważali, że są w nich cywile. Kiedy ustanowili blokadę Warszawy i ją ostrzeliwali, nie litowali się nad ludźmi, nad kobietami i niemowlętami. Obracali w gruz zabytki sztuki i kościoły katolickie. Wtedy nie mówili o kulturze, tak jak mówią o niej dziś, kiedy poczuli gorzki smak, kiedy to oni są słabi i ścigani. Tak samo kiedy Włochy napadły i zajęły Abisynię[113]. Nie używali wtedy wzruszających słów, jak to robią dzisiaj. Wkroczyli do kraju jako zwycięzcy i nie wiedzieli, co to miłosierdzie. Przywódców państwa, patriotów walczących za swój kraj i swoją ojczyznę, zamordowali jak przestępców. Ogniem i żelazem zmusili naród do kapitulacji i jeszcze mieli czelność żądać, żeby inne narody zaakceptowały tę okupację. I wiele państw wyraziło akceptację, na przykład Polska[114]. Tymczasem i na nią przyszły nieszczęścia[115], a Abisynia odzyskała wolność. Teraz okupant znajduje się w podobnej sytuacji, jak wtedy była ona. Koło się kręci, ten, kto wczoraj był na górze, dzisiaj jest na dole, i tak w nieskończoność. I oto czas klęski[116] dla cesarstwa rzymskiego jest bliski.

---

[110] *** Jr 12, 1: „Czemuż droga niegodziwych się szczęści?".

[111] Autor odwołuje się do wątku Koracha oraz Dotana i Awirama, którzy buntowali się przeciw Mojżeszowi.

[112] *** Autor stosuje transliterację polskiego słowa „kultura".

[113] Abisynia – Etiopia. Włochy podbiły Cesarstwo Etiopii, kierowane przez cesarza Hajle Syllasjego 5 V 1936 r. Okres okupacji włoskiej trwał pięć lat, do 5 V 1941 r., daty klęski Włoch w wojnie o niepodległość Etiopii podczas drugiej wojny światowej. Tego samego dnia cesarz etiopski na emigracji wraz z oddziałami partyzanckimi i armią brytyjską wkroczył do stolicy Addis Abeby.

[114] *** Jest: Królestwo Polskie.

[115] *** Lm 4, 21: „Ciesz się i wesel, córko Edomu, osiadła na ziemi Uc: i do ciebie przyjdzie czara, upijesz się i ogołocisz".

[116] Sdz 5, 2: „Pieśń Debory" w kontekście pogromów na terenie Izraela.

I tu jeszcze jedna ciekawostka. W Rzymie siedzi papież, „Ojciec Święty", i po tym jak dokonały się okropności w świętym mieście Rzymie, wystąpił z protestem. Protestuje i sprzeciwia się, ale jest ojcem świętym. Jest święty tak jak wszyscy „święci" i „cadycy" w naszych czasach. Teraz, kiedy zobaczył zniszczenie blisko swojego pałacu i kraju, zaczął krzyczeć[117]. Ale kiedy cierpiały inne narody, wśród nich również katolickie, i tysiące osób ginęło, dziesiątki kościołów było niszczonych, on zgłębiał mądrość milczenia[118]. Bał się wtedy Niemców, ale swojego boga się nie bał i ani razu nie wypuścił z ust słowa protestu ani nie próbował użyć swych wpływów. Dodatkowa sprawa, na Słowacji prezydentem jest katolicki ksiądz[119]. Człowiek religijny, zdawać by się mogło, a pod jego rządami zamordowano lub wywieziono z kraju na śmierć blisko sto tysięcy Żydów. A papież, tenże ojciec święty, wiedział i słyszał o wszystkim, i milczał. Nie mógł i nie chciał użyć swych wpływów wobec złego księdza, żeby powstrzymać straszny mord. Nabrał wody w usta, a teraz, kiedy zburzono kilkadziesiąt budynków w jego mieście, protestuje. O tym, co zrobiono Żydom we wszystkich krajach Europy pod władzą Niemców, również słyszał ten wielki kapłan religii nakazującej miłość bliźniego. W szczególności o strasznym mordzie, jaki dokonał się na Żydach Warszawy, który poruszył całym światem przeciw złoczyńcom z sekty Hitlera, niech jego imię zostanie wymazane. Tak więc ojciec święty milczał i zbrodniarzy bał się bardziej niż religii i jej przykazań. Jeśli więc cedry zajęły się ogniem, co ma zrobić hyzop na murze?[120] Co mają powiedzieć maluczcy pośród nich, wzgardzeni i poniżeni spośród narodów?[121] Wszechmogący, wykup nas i uratuj z rąk brutalnych złoczyńców, z rąk obłudników, którzy przedstawiają się jako sprawiedliwi i święci. Wypędź z ziemi władze zła i sam obejmij rządy[122].

---

[117] Autor krytykuje to, że papież zareagował dopiero w momencie, gdy zbombardowany został Watykan.

[118] Jest: „zrozumiał milczenie jako obwarowania mądrości". Ironiczne odniesienie do Miszny Awot 3, 13: „obwarowaniem mądrości jest milczenie". Milczenie papieża Piusa XII, brak otwartego i zdecydowanego sprzeciwu wobec mordu na Żydach, spotkały się z dużą krytyką. Na przykład Rolf Hochhuth napisał sztukę *Namiestnik*, podnoszącą temat milczenie papieża jako metaforę milczenia całego świata w obliczu zagłady Żydów. Warto zauważyć, że w swoich uwagach autor wskazuje na różnorodność motywów leżących u podstaw milczenia papieża, w tym obawę przed prześladowaniem ludzi Kościoła i jego instytucji czy strach przed Niemcami. Zob. ostatnie badania na ten temat: David Bankier, Dan Michman, Iael Nidam-Orvieto, *Pius XII and the Holocaust: Current state of research*, Jerusalem: Yad Vashem, 2013.

[119] Jozef Tiso (1887–1947), ksiądz katolicki, który w latach 1939–1945 był prezydentem Słowacji, kraju satelickiego Trzeciej Rzeszy. Po wojnie sądzony za zdradę i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano – przyp. red.

[120] *** Talmud Moed Katan 25, k. b.

[121] *** Malachi 2, 9: „Przetom i ja was uczynił wzgardzonymi i poniżonymi u całego ludu, ponieważ nie przestrzegacie dróg Moich, a uwzględniacie osobę w nauce".

[122] *** Liturgia święta Rosz ha-Szana: „Wszyscy sprawiedliwi zobaczą i będą się radowali […] wszyscy źli jak dym zostaną unicestwieni, bo wygnasz panowanie zła ze świata. I nie-

Niedziela, 29. dzień miesiąca tamuz 5703, 1.08.43, Cergowa

Już kilka dni jak nic nie zanotowałem, a to przez upał, który sprawuje w naszym mieszkaniu pod dachem władzę absolutną. W ostatnich dniach wzmógł się bardzo i strasznie nam dokucza, tak że z trudem go znosimy. Jak koń, który z mozołem ciągnie ciężki wóz, tak nam mozolnie ciągną się długie upalne dni i czekamy na przyjście wieczoru z jego cieniem albo lepiej nocy z jej mrokiem i chłodem. A godziny dnia wleką się powoli. I upał się żarzy, ciało poci się i woda z niego spływa. Siedzimy tu nadzy, bez ubrań czy nakrycia, ale i to nie pomaga. Nie ma choćby podmuchu wiatru. Są to dni lata i wszyscy są zadowoleni, ci, którzy orali i siali we łzach – w radości zbierają plony[123], i Wszechmogący błogosławi ich rękom, aby ich trud nie był daremny. Tylko nam ciężko. Mimo wszystkiego, co przecierpieliśmy do tej pory, nadal nie przyszedł ratunek. Upał wysysa wszystkie soki z naszych ciał. Do tego dołącza się strach, ciążący nam jak brzemię. I ten potęguje jeszcze nasze cierpienie, odbiera siły. Do tego stopnia, że nie mam siły napisać kilku linijek. A pisanie zawsze było dla mnie lekkie i przynosiło ulgę mojej duszy. Jeśli coś ciążyło mi na sercu, ulżyło na dzień, na godzinę, aż do kolejnego razu. Tym sposobem skończyłem już cztery zeszyty i zaczynam zeszyt piąty. I chciałbym go skończyć, kiedy będziemy już wybawieni i wolni, ludzie jak reszta ludzkości chodzącej bezpiecznie po świecie. Wszechmogący, spełnij, proszę, moją prośbę i wybaw nas, wykup i wyprowadź nas z domu niewoli na wolność, z ciemności na światło wielkie, światło wybawienia i ratunku dla wszystkich Żydów, prześladowanych i ciemiężonych. Usłysz mnie tym razem![124]

Z języka hebrajskiego przełożyła *Blanka Górecka*

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Yad Vashem

Kolekcja Abrahama Weissa

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

Prace magisterskie studentów Instytutu Nauk Judaistycznych obronione na Uniwersytecie Warszawskim w latach trzydziestych XX w., 117/16, Josef Guzik, „Psalmy babilońskie a hebrajskie. Studium porównawcze", praca magisterska.

Źródła publikowane

Aaronson Jehoszua Mosze, *Alei merorot* [Liście goryczy], red. Esther Farbstein, wyd. 2, Jeruszalaim: Mosad Haraw Kuk, 2011.

bawem zapanujesz ty sam, jedyny, Panie Wiekuisty, nad swoim stworzeniem, nad Cyjonem siedzibą twojej chwały i nad Jerozolimą miastem Twojej świętości […]".

[123] *** Ps 126, 5: „Zasiewający we łzach, w radości żąć będą".

[124] *** W tej dramatycznej modlitwie przewijają się motywy związane z wyprowadzeniem Żydów z Egiptu, przez nawiązanie do tekstu Hagady odczytywanej w święto Pesach.

The Ciano Diaries 1939–1943: The Complete, Unabridged Diaries of Count Galeazzo Ciano, Italian Minister of Foreign Affairs, 1936–1943, Garden City, NY: Doubleday, 1946 [najnowsze wyd. polskie: Galeazzo Ciano, *Pamiętniki 1937–1943*, tłum. i oprac. Tomasz Wituch, Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, 2006].

Cylkow Izaak, *Machzor*, cz. 1: *Rosz ha-Szana*, Kraków–Budapeszt: Austeria, 2013.

Cylkow Izaak, *Machzor*, cz. 2: *Jom Kipur*, Kraków–Budapeszt: Austeria, 2013.

Guzik Josef, „A we mnie płonie duchowa świeca" [w jęz. hebrajskim], oprac. Esther Farbstein, Havi Dreifuss (Jeruszalaim: Yad Vashem i College of Jerusalem, 2018).

Sidur Pardes Lauder. Modlitwy na dni powszedniee i na Szabat, red. Sacha Pecaric, tłum. Ewa Gordon, Kraków: Stowarzyszenie Pardes, Berlin: The Ronald S. Lauder Foundation, 2005.

Sztajn Chaim, *Mi-telz ad telz*, Jeruszalaim: Michlelet Mewaseret Jeruszalaim, 2015.

Szternberg Szmuel, „Wspomnienia o utraconym świecie i życiu" [w jęz. hebrajskim], Petach Tikwa 1996.

Tora. Pięcioksiąg Mojżesza, tłum. Izaak Cylkow, Kraków: Austeria, 2010.

Literatura przedmiotu

Aleksiun Natalia, „Żydowscy historycy i wizja nowego rodzaju rabinatu. Seminarium Rabinackie Tachkemoni i Instytut Nauk Judaistycznych w Warszawie w okresie międzywojennym" [w:] „Z Breslau do Jerozolimy. Seminaria rabinackie: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość" [w jęz. hebrajskim], red. Guy Miron, Jeruszalaim: Machon Schechter, 2009.

Bankier David, Michman Dan, Nidam-Orvieto Iael, *Pius XII and the Holocaust: Current state of research*, Jerusalem: Yad Vashem, 2013.

Farbstein Esther, *Hidden in Thunder. Perspectives on Faith, Halachah and Leadership during the Holocaust*, Jerusalem: Feldheim, 2007.

Gilbert Martin, *Czerczil we-ha-jeudim*, tłum. Naomi Carmel, Szoham: Dwir 2009 [wyd. oryg.: *Churchill and the Jews: A lifelong friendship*, New York: Henry Holt & Co, 2007].

Grabowski Jan, *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German Occupied Poland*, Bloomington: Indiana University Press, 2013 [wyd. polskie: *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011].

Leibner William, *The Last Days of the Dukla Jewish Community*, https://kehilalinks.jewishgen.org/zmigrod/zmigroddukla2.htm#HOLO2.

Neuderfer Rami, *Akcjat ha-sfarim be-geto kowna* [Akcja książkowa w getcie kowieńskim], „Biszwil ha-zikaron", nr 22.